Należytość pocztowa uiszczona gotówką

Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 89. — ROK XXXVII.

SOBOTA

5. KWIETNIA 1930.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Jeszcze w tej sprawie.

Wróćmy jeszcze do wczorajszego tematu, stanowiącego przedmiot coraz szerszej dyskusji w społeczeństwie. Dyskusja ta może przybrać charakter niepokojący i wywołać nastroje szkodliwe, jeśli rząd w sposób jasny i stanowczy nie zdementuje krążących pogłosek i nie uspokoi opinji publicznej. P. prem. Sławek w mowie, wygłoszonej w klubie BeBe, ograniczył się do ataków na większość sejmową, nie poruszając ani słowem spraw gospodarczych i politycznych. Zato z za kulis rządu dochodzą różne — nie wiadomo czy prawdziwe — wieści o „wielkich wydarzeniach", które mają nastąpić i wobec których np. rewizja konstytucji jest bagatelą. Kursuje wszak frazes jakiegoś „wtajemniczonego", wymieniający miasto, w którem nowa konstytucja zostanie ogłoszona... Miasto to leży od Warszawy wcale daleko... Dalsze milczenie rządu w tej sprawie może naprawdę wywołać niepokój. Przecież kraj od czterech lat nastawiony jest na same niespodzianki, na najbardziej nieoczekiwane, frapujące nominacje i dymisje, wywiady, mowy, zamykania sesyj, obelgi, napady

Odkąd sanacja usunęła ze swego myślenia politycznego logikę i przewidywanie, zastępując je ślepą wiarą i niewolniczem posłuszeństwem, odtąd wielka część obywateli już nie rozumuje i nie przewiduje, ale... zgaduje, jakie będą przyszłe posunięcia naszego rządu. Otóż dla człowieka zgadującego odpadają wszelkie ograniczenia, jakie planom politycznym stawia rzeczywistość polska i europejska, człowiek taki uwierzy w każdy podsunięty mu absurd, tłumacząc się tem, że „dopiero za 30 lat" zrozumie wiarę z resztą Polaków tkwiącą w tem genjalność. Jeśli tak rozumuje Marszałek Senatu, to irracjonalizm zwykłych sanatorów graniczy chyba z zabobonem, wobec którego niema racji twierdzenie „Gazety Warszawskiej", ż Piłsudski nie potrafi telefonem z Belwederu znieść nędzy, bezrobocia i tanich cen zboża. Sanator uwierzy we wszystko.

Z tego to — powtarzamy — powodu trzeba pogłoskom o rzekomych wojennych zamiarach niektórych kół w Polsce urzędowo zaprzeczyć. Trzeba im nawet zaprzeczać codziennie, bo na przeoranych zabobonem umysłach plotka przyjmuje się strasznie łatwo.

Myśląc o ewentualnej wojnie na Wschodzie, musimy pamiętać o tem, co ta wojna przyniesie nam na Zachodzie. W najlepszym razie Niemcy z obawy przed interwencją Francji nie wypowiedzą nam wojny. Nie jest to wcale pewne, zwłaszcza, że po ewakuacji Nadrenji Francja utraci możność szybkiego i skutecznego na Niemcy nacisku bez uciekania się do formalnej wojny. W razie naszej wojny z Rosją i napadu Niemców na nas, mogą zajść we Francji wypadki, które albo udział jej we wojnie uniemożliwią, albo — opóźnią do momentu, gdy Polska przez swych dwóch wrogów zostanie zniszczona. Na pełny efekt sojuszu trzeba zawsze liczyć w 75 do 80, nigdy w 100 procentach.

Pewnem jest jednak dla nas co innego. Oto Niemcy może nam wojny nie wypowiedzą, ale mimo to wojna na Zachodzie wybuchnie! Nie Reichswehra wkroczy na Pomorze, ael organizacje wojskowe, liczące w Niemczech pięć miljonów ludzi. Nie pułki wojskowe przekroczą granicę, ale oficerowie i żołnierze „zbuntowani" przeciw ministrowi wojny. „Wojny" nie będzie, ale niemieckie armaty i karabiny będą strzelać, a aeroplany rzucać bomby. Może Prusy Wschodnie i Śląsk odłączą się od Rzeszy. Czy i kiedy z tej niewypowiedzianej wojny wyłoni sie wojna formalna, to jest obojętnem. Chodzi nam o stwierdzenie, że prowadząc wojnę na Wschodzie, będziemy musieli walczyć także na Zachodzie. To jest aksjomat.

Nie zawadzi o tem myśleć, gdy się wybiega marzeniami do Kijowa. ax.

Złośliwości ministerstwa spraw zagr.

Z POWODU SKREŚLENIA FUNDUSZU DYSP.

Warszawa 3. 4. (Telef. wł.) Jak wiadomo, Sejm skreślił z funduszu dyspozycyjnego ministerstwa spraw zagranicznych 2 miljony zł. Prawdopodobnie z tego powodu we czwartek minister spraw zagr. p. Zaleski zawiadomił p. marsz. Sejmu, **że od 1 kwietnia zostały wstrzymane t. zw. „feuille de route", paszporty bezpłatne dla posłów na wyjazd zagranicę, które im dotąd przysługiwały.** Jednocześnie wiceminister spraw zagr. p. Wysocki zawiadomił grupę parlamentarną francusko-polską, **że z powodu zmniejszenia funduszu dyspozycyjnego ministerstwa spraw zagr., subwencja dla tej grupy, wynosząca 12.000 zł. rocznie, została wstrzymana.**

Są to drobne złośliwości, jednak wysoce znamienne.

PIERWSZE POSIEDZENIE NOWEJ RADY MINISTRÓW.

Warszawa 3. 4. (Telef. wł.). We czwartek po południu odbyło się pod przewodnictwem premjera Sławka pierwsze posiedzenie nowej rady ministrów.

Redaktor Niemojewski uniewinniony.

Warszawa, 3. 4. (Telef. wł.) Sąd okręgowy, wydział odwoławczy, rozpatrywał sprawę **redaktora „Myśli Niepodległej" A. Niemojewskiego**, skazanego na dwa tygodnie więzienia za fałszywe informacje o mowie gł. komendanta policji półk. Maleszewskiego w Mostach Wielkich. Sąd okręgowy po rozważeniu wszystkich okoliczności sprawy, **uniewinnił redaktora Niemojewskiego.**

PRZYJĘCIA U PREZYDENTA RZPLITEJ.

Warszawa 3. 4. (PAT). P. Prezydent Rzplitej Polskiej przyjął dzisiaj przed południem delegację Pomorskiego Automobil Klubu. Po południu P. Prezydent przyjął p. Wielopolskiego, prezesa Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni.

ANGIELSKI KREDYT DLA KOPALŃ NA G. ŚLĄSKU.

Warszawa, 3. 4. (Tel. wł.). Znany dom bankowy Lazar Brothers w Londynie rozpoczął pertraktacje finansowe **z kopalniami na Górnym Śląsku** w sprawie przyznania im znaczniejszego kredytu.

SZEF SZTABU RUMUŃSKIEGO PRZYJEDZIE DO WARSZAWY.

Warszawa, 3. 4. (Tel. wł.). W dn. 6 kwietnia przybywa do Warszawy w towarzystwie kilku oficerów sztabu gener. rumuńskiego **gen. Samsonovici**, szef sztabu gener. rumuńskiego z kilkudniową wizytą do szefa sztabu głównego gen. Piskora.

KTO OTRZYMA NAGRODĘ LITERACKĄ M. WARSZAWY.

Warszawa, 3. 4. (Telef. wł.) We czwartek wieczorem w gabinecie prezesa rady miejskiej odbyło się posiedzenie **sądu konkursowego nagrody literackiej m. Warszawy.** Wśród kandydatów do nagrody znajdują się: Choynowski, Irzykowski, Grubiński, Kazimierz Wierzyński, Aszkenazy, Zygmunt Wasilewski, Marja Dąbrowska, Grzymała-Siedlecki, Szpotański i in.

——o——

Warszawa, 3. 4. (Telef. wł.) **Na posiedzeniu Koła żydowskiego** przeprowadzono dyskusję nad sprawą wyborów **do Sejmu i Senatu w Lidzie**, Łucku i województwie wołyńskiem. Omawiano taktykę wyborczą.

Zdławienie hydry komuny na Wołyniu.

Lwów. (Telef. wł.). Wołyńskie władze śledcze zlikwidowały komunistyczną partję zachodniej Ukrainy na terenie powiatu Lubomelskiego, złożoną z centralnego komitetu w Lubomlu, trzech rejonowych i kilku wiejskich „jaczejek". Ogółem **aresztowano 36 komunistów, którzy kierowali akcją antypaństwową.** Przywódcą ich był ukr. socj.-dem. partji Machniuk.

Ogniskami roboty wywrotowej były kooperatywy ukraińskie i księgarnia „Nasza kultura", z której wychodziły druki zachwalające obecny ustrój w sowietach. W toku dochodzeń ustalono, że działalnością tej bandy bolszewickiej kierowali uprzednio b. posłowie komunistyczni Paszczuk i Prysiupa, którzy uciekli do Sowdepji.

„POLONJA RESTITUTA" DLA PATRJARCHY FOCJUSZA W KONSTANTYNOPOLU.

Warszawa, 3. 4. (PAT). Radca ministerstwa spraw zagranicznych Strzembosz przyjęty na audjencji przez patrjarchę **Focjusza w Konstantynopolu wręczył mu odznakę „Polonia Restituta",** oraz upominek rządu polskiego. W przemówieniu radca Strzembosz podkreślił **istnienie tradycyjnych związków religijnych** między obywatelami polskimi wyznania wschodniego i patrjarchatem ekumenicznym.

——o——

Warszawa, 3. 4. (Tel. wł.) **Premjer Sławek przeprowadził się do mieszkania opuszczonego przez prof. Bartla.**

Meksykański samosąd w warszawskim sądzie okr.

BRAT ZABITEGO STRZELA DO OSKARŻONEGO O ZABÓJSTWO.

Warszawa, 3. 4. (Telef. wł.) Kuluary sądu okręgowego w Warszawie były widownią krwawego, **iście meksykańskiego samosądu.** We czwartek o godz. 1 po południu policja przyprowadziła na rozprawę niejakiego Gurfinkla, **oskarżonego w procesie o tajemniczy zgon Hasenfusa.** Podczas doprowadzania oskarżonego do sali sądowej, podbiegł do niego jakiś osobnik **i strzelił do Gurfinkla trzykrotnie z rewolweru, raniąc napadniętego w głowę.** W kuluarach sądu powstał krzyk i zamęt. **Rannego przeniesiono natychmiast z powrotem do pokoju aresztanckiego.**

Sprawcą strzałów okazał się **brat zabitego Hasenfusa Moszek Hasenfus.** Usiłował on zamordować oskarżonego **z zemsty za śmierć brata, o co równocześnie toczy się proces w sądzie okręgowym.** Moszka Hasenfusa, skutego kajdanami, odprowadziła policja do więzienia.

Ciekawą rolę w tej sprawie odegrał niejaki **Pinkus Kantor**, który, według słów obrony, **odegrał rolę prowokatora w procesie Gurfinkla. Kantora, który pzybrał odznakę Strzelca,** aresztowano. **Znaleziono przy nim rewolwer.** Kantor zatrzymał Gurfinkla i ta chwila wystarczyła Hasenfusowi do oddania trzech morderczych strzałów.

——o——

Rząd Brüninga otrzymał votum zaufania.

Berlin 3. 4. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu Reichstagu poseł Hugenberg w imieniu frakcji niemiecko narodowej złożył oświadczenie, **że frakcja głosować będzie solidarnie przeciwko wnioskowi socjalistycznemu o votum nieufności dla rządu. Poseł Hugenberg podkreślił, że nacjonaliści niemieccy nie mogą dopuścić, ażeby socjal-demokracja narzucała im taktykę wobec rządu.** Ewentualne wystąpienie przeciwko rządowi zastrzega sobie frakcja niemiecko-narodowa do chwili, gdyby okazało się, że program agrarny rządu niezupełnie czyni zadość postulatom stronnictwa niemiecko narodowego. **W głosowaniu wniosek socjal-demokratyczny o wyrażenie votum nieufności rządowi odrzucony został 252 głosami przeciwko 187. Za wnioskiem głosowali socjal-demokraci i komuniści.** W kołach parlamentarnych utrzymują, że kanclerz w celu pozyskania frakcji niemiecko-narodowej poczynił szereg ustępstw na rzecz postulatów, wysuniętych wczoraj przez przedstawicieli nacjonalistów.

Budiennyj spoliczkował Stalina?

Warszawa, 3. 4. (Tel. wł.). Z Moskwy nadchodzą pogłoski, **że na posiedzeniu Centralnego Komitetu Wykonawczego wystąpił Budienny jako syn kułaka przeciwko Stalinowi. Kiedy Stalin kazał Budiennemu opuścić salę obrad, ten zirytowany spoliczkował sowieckiego dyktatora.**

Dyrektywy Moskwy dla komunistów w Polsce.

Warszawa 3. 4. (Telef. wł.). W tych dniach obradowało prezydjum międzynarodówki komunistycznej **w Moskwie**, które wskazywało na dojrzewający światowy kryzys gospodarczy i bezrobocie, jako czynniki korzystne dla wznowienia międzynarodowej kampanji rewolucyjnej. **Władze międzynarodówki udzieliły wskazówek dla organów komunistycznych w Polsce,** przyczem zwrócono uwagę na ich braki organizacyjne **i konieczność prowadzenia bolszewickiej polityki w samorządach**, która dotąd była przez organizacje komunistyczne zaniedbywana.

WYSTAWA SZTUKI POLSKIEJ W BERLINIE NIE ODBĘDZIE SIĘ.

Warszawa, 3. 4. (Telef. wł.) Jako rewizyta artystyczna, miała się odbyć w odpowiedzi na wystawę sztuki niemieckiej w Warszawie **wystawa sztuki polskiej w Berlinie.** Wystawę tę zawieszono i obecnie nie odbędzie się ona wcale.

O czem piszą inni?..

Tylko marsz. Piłsudski może pomóc.

B. dyrektor depart. wyznań w Ministerstwie WR. i OP., równocześnie wybitny przedstawiciel t. zw. demokratycznego skrzydła BB, pos. Okulicz, pisząc w „Kurjerze Wileńskim" o zadaniach i sytuacji rządu p. Sławka, zapowiada, że rząd ten będzie miał bardzo ciężki żywot.

„Przedewszystkiem — pisze — należy przewidywać, że Sejm będzie usiłował „zwołać się" i będzie chciał wtedy zająć się nie tylko ratyfikacją traktatów (na coby się rząd jeszcze łaskawie mógł zgodzić), ale pewnie zechce jeszcze wykorzystać swoje uprawnienia konstytucyjne. Jednak rząd na to nie będzie mógł pozwolić.

Co do zadań obecnego rządu, to pos. Okulicz wymienia ich trzy: obrona przed obecną „ofenzywą" opozycji, opanowanie kryzysu gospodarczego, i — trzecie — „przygotowanie warunków dla nowych wyborów do ciał ustawodawczych i przesunięcie na przyszły parlament zadania naprawy ustroju w myśl postulatów obozu prorządowego".

Rzeczy to są bardzo trudne, pisze pan Okulicz. Ale pociesza (!) go myśl, że w rządzie jest p. marszałek Piłsudski... Twierdzi wreszcie, że „pokonanie ogromnych trudności gospodarczych będzie dla nowego rządu decydującą próbą".

Z powyższego widać, że p. Okulicz ocenia sytuację bardzo pesymistycznie. Liczy zaś tylko na p. marsz. Piłsudskiego... Jak on — czytamy między wierszami — nie pomoże, to będzie źle!...

Nie pomogą frazesy.

Również na katastrofalną sytuację gospodarczą zwraca uwagę „Czas", a to z tego punktu widzenia, że, dopóki taka sytuacja trwa, sanacja nie ma szans wygrania wyborów. Zaleca więc rządowi „energiczną, a celową akcję dla poprawienia sytuacji gospodarczej. Rząd nie hamowany przez Sejm, który to Sejm „nie ma już przyjść do głosu", może niejedno w tym celu przeprowadzić. Tylko wtedy, jeśli ta akcja będzie szybką i trafną, pozwoli mu ona sparaliżować główny argument opozycji, tkwiący w depresji gospodarczej, a tem samem wzmocnić się swojej platformy, która polega na walce z partyjnictwem".

Doskonale! My "partyjnicy" będziemy się tylko cieszyli, gdy się p. Sławkowi uda opanować depresję gospodarczą. Bardzo nawet będziemy radzi. Lękamy sie jednak, że do walki z tą depresja gospodarczą nie należy brać się w ten sposób, który stosuje p. Sławek, zawsze mający „mocne frazesy" na ustach. Frazesy o „partyjnictwie" nic tu nie pomogą. Tem bardziej, że nie kto inny, tylko „bezpartyjne" partyjnictwo wpakowało obóz państwowy w — odmęt trudności.

Skąd wezmą pieniądze na wybory?

„Gazeta Warszawska" zapytuje, skąd teraz sanacja będzie brała pieniądze na wybory? Albowiem — stwierdza — „obóz sanacyjny będzie potrzebował kilkakrotnie większego funduszu wyborczego, niż w roku 1928. Fundusze dyspozycyjne może nie zostaną przekroczone, ale trzeba pamiętać, że są jeszcze przedsiębiorstwa i monopole państwowe, które, gospodarując systemem skomercjalizowanym, mają znaczną swobodę w dysponowaniu kosztami... handlowemi.

Piszemy to jedynie z troski o skarb państwa, niezbyt w roku obecnym zasobny, a nie z konkurencyjnej obawy. Bo, aczkolwiek nie lekceważymy przy wyborach takiego czynnika, jak fundusze — to jednak uważamy, że samemi pieniędzmi i gwałtami nikt wyborów nie wygra. Nie wygra ich obóz p. Sławka nawet wtedy, gdy trzecim czynnikiem, obok pieniędzy i p. Świtalskiego będzie osoba p. Piłsudskiego, jako kandydata. Tempi passati!"

Wybory w sierpniu (?)

„Polonia" donosi z Warszawy:

„Nowe wersje krążą w sprawie rozwiązania Sejmu. Mianowicie w kołach zbliżonych do sanacji rozeszły się pogłoski, że zapowiedziane przez płk. Sławka rozwiązanie Sejmu ma nastąpić w połowie maja, wobec czego wybory odbyłyby się w sierpniu".

Mało prawdopodobne! Do tego czasu nie uda się opanować sytuacji gospodarczej, która na wsi skutkiem przednowku jeszcze się pogorszy w tym czasie.

Do ratyfikacji potrzebny Sejm.

Pos. Stroński zajmuje się w „Kurjerze Warszawskim" pytaniem, czy p. Prezydent może zapomocą własnego rozporządzenia ratyfikować traktaty międzynarodowe?... Nie może, oświadcza p. Stroński!

„Z rozporządzeń bowiem takich wyłączono wyraźnie ratyfikację umów z zagranicą (art. 49 ust. 2), podobnie jak wiążące się z tem wypowiadanie wojny i zawieranie pokoju dopuszczalne tylko za zgodą Sejmu (art. 50), o czem pamiętam, gdyż te dwa wyłączenia z dziedziny polityki zagranicznej uchwalone zostały w sierpniu 1926 na mój wniosek. Niema zatem możności wprowadzenia w życie umów z Rzeszą niemiecką bez ratyfikacji w ciałach ustawodawczych".

Sami się policzkują.

„Dzień Polski" oburącz podpisuje oświadczenie p. Sławka, że genezą wniosku o votum nieufności dla p. Czerwińskiego były „ciasne interesy partyjne", a nie „dążenie do obrony szkół katolickich".

Niezbadane są zaiste i nieodgadnione zakamarki „lokajskiej" polityki konserwatystów... Sami w „Dniu Polskim" zwalczali przez pewien czas p. Czerwińskiego, jako szkodliwego dla interesów katolicyzmu, spodziewając sie, że go w ten sposób z rzadu usuna. To im się jednak nie udało! Stad złość! Złość jednak nie na „decydujace czynniki", jakby się spodziewać należało, ale na katolickie kluby, które się ośmieliły ciagnać p. Czerwińskiego do odpowiedzialności, licząc potrosze na pomoc konserwatystów... Także logika!... Swoja droga jest to znamienne, jak się konserwatyści placza teraz w sytuacji, w którą dobrowolnie się uwikłali.

„Owce" i „kozły" w Londynie.

O uniknięcie odpowiedzialności.

Kto śledzi obecną konferencję londyńską w sprawie rozbrojenia na morzu, musi przyjść do przekonania, że się konferencja w poszczególnych swoich etapach czem innem zaczynała, a czem innem kończyła... Ileż to już „przeżyliśmy" różnych „formuł" i różnych „projektów", nad któremi obradowano!... Była naprzód kwestja: czy rozbrojenie ustalać **„globalnie"**, **czy „kategorjami"!** Spadła jednak ze stołu, bo jej w żaden sposób nie można było załatwić!... Wypłynęła potem **sprawa parytetu Włoch i Francji.** Także bez rezultatu, bo ani jedna, ani druga strona nie chciała robić ustępstw... Wyłoniła się potem **sprawa zawarcia „aktu trzech"** (Japonji, Anglji i Ameryki); też bez skutku... Dalej, **sprawa „paktu śródziemnomorskiego"**; również na próżno... Nawet włoska propozycja, żeby **konferencję odroczyć na pół roku** i poważnionym potęgom dać czas na porozumienie się, nie została przyjęta.

Mimo to konferencja ciągnie się dalej, **a na dzień 4 b. m. zapowiedziano nowe plenarne posiedzenie delegacyj.** Jest widać ktoś, kto sobie trud zadaje, by przecież konferencję doprowadzić do jakiegoś konkretnego rezultatu. A tym wytrwałym i zabiegliwym czynnikiem jest, o ile się nie mylimy, Mac Donald. Od niego to wyszła ostatnia już może próba ratowania konferencji od rozbicia, które już — już wydawało się nieuniknionem. Stało się to w związku z propozycją „paktu konsultatywnego", wysuniętą przez amerykańskiego delegata, Stimsona.

Ameryka mianowicie zaproponowała, żeby pięć morskich potęg zawarło między sobą układ, że na wypadek konfliktu automatycznie zbierają się sygnatarjusze paktu i — radzą nad sposobem likwidacji sporu, aby stronom spór wiodącym służyć trzeźwą radą... Lecz — zapomnieli, czy też świadomie pominęli Amerykanie art. 16 Paktu Ligi Narodów, zobowiązujący państwa nie do „rady" i „konsultacji", ale do sankcyj karnych przeciw „napastnikowi" na wypadek konfliktu wojennego. Skutkiem tego nieoczekiwanie zeszła dyskusja na całkiem nie przewidziane w programie konferencji tory; **zamiast radzić nad rozbrojeniem, radzi się teraz nad bezpieczeństwem i nad paktem Ligi Narodów.** Sprawę w dodatku pogorszyła Anglja, ponieważ Mac Donald dla uspokojenia Ameryki dał wyjaśnienia, że nie trzeba tak bardzo rygorystycznie pojmować art. 16 i że od sankcyj militarnych można się będzie jakoś wykręcić. To jednak, co miało uspokoić Amerykę, zaniepokoiło Francję. A prasa paryska (zwłaszcza „Temps") protestuje teraz stanowczo przeciw posunięciu Anglji.

W ostatniej chwili miano podobno wynaleźć wygodną formułę, która ma rozwiać i obawy Ameryki i wątpliwości Francji. Mianowicie Mac Donald **wysunął zapomniane nieco postanowienie traktatu locarneńskiego,** że do sankcyj militarnych zobowiązane będą państwa w miarę swoich warunków i gospodarczego położenia... Czy to uspokoi Francję, a zadowoli Amerykę, nie wiadomo. Może nam coś w tym względzie powie dzisiejsza konferencja, przed którą w tem sposób stanie jeszcze jedno nowe, nieoczekiwanie wysunięte, zagadnienie — bezpieczeństwa i uzgodnienia go z wyraźnemi przepisami traktatu wersalskiego.

Ostatnie fazy konferencji upoważniają do najbardziej pessymistycznych wniosków... Obrady nie wróżą pomyślnego końca; nie zanosi się na porozumienie w sprawie rozbrojenia, które przecież było naczelnem zadaniem konferencji londyńskiej. Nie tylko jednak konferencja nie osiąga zamierzonego **celu!** Jest jeszcze gorzej! **Konferencja może się okazać nawet wprost szkodliwą.** Albowiem pogłębiła istniejące różnice między państwami, które z niej wychodzą bardziej, niż przedtem, do siebie nieufne, a cała ich teraz praca — piszą „Times" — skierowana jest na to, by wynaleźć kozła ofiarnego... W szczególności Amerykę oskarża dziennik konserwatywny. **P. Stimson** — twierdzi organ konserwatywny — **zabiega teraz tylko o to, by przy końcu konferencji podzielić jej uczestników na „owce" poczciwe i na „kozły" złośliwe.** Oczywiście nie jest to uczciwa praca dla pokoju... Już Snowden miał powiedzieć na radzie gabinetowej — donosi „Prager Presse":

„jeszcze jedna taka konferencja, a będziemy mieli wojnę".

Konferencja nie była należycie przygotowana. Nie mogąc zaś rozwiązać naczelnego swego zadania (rozbrojenie morskie), upływa od paru tygodni na szkodliwych usiłowaniach poszczególnych państw, by winę za fiasko zrzucić na przeciwników. Owce i kozły... **W. Z.**

Dziatwa polska we Francji.

III. BRAKI I SPOSOBY NAPRAWY.

Rzucam wreszcie pytanie: kto i jak wychowuje religijnie dziatwę polską?

Gdzie niema księdza polskiego dzieci polskie łączą się razem z francuskiemi. Gdzie zaś jest ksiądz polski — opieka nad dziatwą polską do niego należy. Ale położenie jego w tym względzie jest nieraz b. przykre; prócz wymienionych poprzednio trudności wyłaniają się zwyczajnie jeszcze dwie: brak lokalu i trudności w samem nauczaniu ze względu na **nieznajomość języka polskiego u dziatwy.** W kościele na naukę mają pierwszeństwo dzieci francuskie; dla dzieci polskich trzeba zwyczajnie szukać innego miejsca Ale tę trudność łatwiej pokonać; gorszą o wiele jest ta druga przeszkoda. Gdzie jeszcze jest nauka polska, to można dać dzieciom do ręki katechizmy polskie; — i zresztą zasób słów ma tam dziatwa bogatszy. Gdzie zaś niema nauki polskiej, tam nauka religji po polsku wymaga zaparcia się od katechety; dzieci, nawet 10—12 letnie nie zdają sobie sprawy, co oznacza słowo: tęcza, scyzoryk, klocek, ognisko i t. p. zmysłowe przedmioty. Na zapytanie, co to jest wrona, jak ją sobie wyobrażają, jeden mędrzec wyrwał się i objaśnił: „To jest taki ptak, jak... jak corbeau, ino ździebko bielszy". Trudnościom tym radzi się w ten sposób, że **ksiądz przywozi elementarze i katechizmy polskie;** przy dobrej woli i pomocy rodziców przyswajają sobie zwolna dzieci sztukę czytania po polsku; pewną część lekcji przeznacza się na sylabizowanie katechizmu i zwolna udaje się pokonać najcięższą przeszkodę; wszelako i tak **trudno jest usunąć i zakazać, by pytanemu nie podpowiadały po francusku.** Tak więc katechizm nieraz staje się książką, skąd dziatwa czerpie i prawdy wiary i znajomość języka polskiego.

Katechizmu francusko-polskiego, (o którym była wzmianka w Gł. N.), wydanego przez arcybiskupstwo w Cambrai nie wprowadza się; bo, albo dziecko nie umie czytać po polsku, więc pocóż w takim razie tekst polski? albo umie czytać po polsku, więc pocóż tekst francuski? Chyba dla szybszego sfrancuzienia dziecka, bo znaczenie nieznanych pojęć polskich wyjaśni mu ksiądz lub rodzice.

Emigracja robotnicza do Francji jest młoda: toruje sobie dopiero warunki bytu i walczy o swe prawa. Toteż z radością wita każdy objaw żywszego zainteresowania się jej problemami w Polsce. Więc gdy z okazji „Tygodnia emigracyjnego" lub innych obchodów staną jaśniej przed oczyma Rodaków w kraju bolączki wychodźcy polskiego — gdy za pośrednictwem „Opieki Polskiej" nad emigrantami społeczeństwo będzie starało się im przyjść z pomocą — nie powinno się zapomnieć i o dziatwie polskiej na wychodźtwie. C'est la richesse de la Pologne — powiedział ongiś marszałek Foch, patrząc z rozrzewnieniem na tysiączne zastępy dziatwy polskiej, defilującej przed nim; obowiązek zatem wielki cięży na społeczeństwie, by te słowa znalazły swe urzeczywistnienie, by i dziatwa emigracyjna była tem bogactwem Polski, by nie zginęła dla Macierzy. A sposobów zapobieżenia złemu nasuwa się wiele. Poza rzetelnym wysiłkiem rządu polskiego o uzyskanie większych praw w szkole francuskiej dla dziatwy polskiej, taką **naglącą potrzebą jest zakładanie ochronek.** W nich mogłaby dziatwa zanim pójdzie do szkoły czerpać początki wychowania religijnego i pewną znajomość języka polskiego, choćby tylko sztukę czytania. Uzyskanie lokalu i pewnego wynagrodzenia od dyrekcji kopalń czy fabryk nie napotyka na większe trudności; — braki w utrzymaniu ochroniarek mógłby rząd polski pokrywać. Dalej koniecznym jest **liczniejszy zastęp księży i nauczycielstwa polskiego,** chodzi tu bardzo o to, by nauczyciel polski był praktykującym katolikiem. **Rodzice** są w tym wypadku czuli — **wyraźnie w rezolucjach z wieców domagają się nauczycieli dobrych katolików** — gdy widzą zaniedbania pod tym względem przeważnie nie chcą posyłać dzieci na naukę polską. Misja takiego nauczyciela byłaby chybioną; egzekutywy w ręku nie ma żadnej, by zmusić dziecko do przybywania na lekcje. Moralny nacisk, poparty szlachetnym przykładem znaczy wiele a wspólna praca księdza i nauczyciela, podjęta w imię ideałów religijnych i narodowych, może przynieść piękne owoce. — **Ileżby zaś dziatwa odniosła korzyści, gdyby się jej umożliwiło spędzenie wakacyj w Polsce!** Jużby tu nie chodziło tyle o zdrowie fizyczne — ile o pokrzepienie i wzmocnienie duszy dziecka o wskazanie mu, że jest synem wielkiej, pięknej i potężnej Polski, że jest dziedzicem jej świętej i pełnej chwały przeszłości, wyrosłej ze stosowania zasad Chrystusowych w życiu prywatnem i politycznem. Włożony w tę akcję kapitał oprocentowałby się stokrotnie.

A zatem pole do pracy w jednym z najważniejszych działów służby narodowej otwarte i szerokie! Niech do zajęcia i zwrócenia uwagi na dziatwę emigracyjną zachęca wszystkich **niebezpieczeństwo, grożące jej pod względem religijnym i narodowym** — niech poczucie ważności zadania krzepi chętnych w spieszeniu z pomocą i to piękne a tak serdeczne zapewnienie Chrystusa Pana: „Coście uczynili jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili".

Auby (Nord) w marcu 1930.

Ks. Karol Pękala.

Sjoniści rozczarowani

sprawozdaniem komisji palestyńskiej

Sprawozdanie angielskiej komisji śledczej w sprawie wypadków sierpniowych w Palestynie wywołało w kołach syjonistycznych duże rozczarowanie. Przyznał się do tego prezydent organizacji syjonistycznej Weizmann w wywiadzie udzielonym na konferencji prasowej w Londynie. Komisja — oświadczył Weizmann — nie wniknęła z należytą uwagą w istotę zagadnień palestyńskich, polegając często na całkowicie niewiarygodnych zeznaniach. Żydzi przywykli już do rozczarowań, to też mimo to kontynuować będą dzieło odbudowy w Palestynie.

W dalszym ciągu oświadczył Weizmann, że niema podstawy do ograniczenia imigracji żydowskiej do Palestyny z wyjątkiem potrzeby dostosowania imigracji do zdolności percepcyjnych kraju. **Nie wszyscy Arabowie są wrogo usposobieni wobec Żydów.** Jeżeli jednak o wrogim nastroju tyle ciągle się mówi, to przyczyna tkwi w tem, że **Arabowie są bardziej od innych hałaśliwi.** (Chyba nie bardziej od Żydów. Red.) W końcu zaznaczył Weizmann, że **Żydzi nie nawiążą żadnego kontaktu z delegacją arabską, przebywającą obecnie w Londynie** tak długo, dopóki ci pozostawać będą w mniemaniu, że środkami gwałtu i przemocy będą mogli przeszkodzić Żydom w odbudowie siedziby narodowej.

Żydzi już w czasie śledztwa w Jerozolimie okazywali wielką niechęć do komisji i posądzali o stronniczość niektórych jej członków. Nic więc dziwnego, że ogłoszenie sprawozdania, wywołało wśród nich rozgoryczenie. A może spodziewali się, że raport ulegnie w ciągu kilku miesięcy zmianie na ich korzyść?

Niechęć Weizmanna do nawiązywania pertraktacji z Arabami jest niezrozumiała wobec faktu, że Żydzi — jak wynika z oświadczenia komisji, nie mogą zbytnio liczyć na poparcie Anglji w odbudowie „siedziby narodowej". Zdanie się zaś na własne wyłącznie siły, wobec nienawiści Arabów mogłoby się łatwo zakończyć nową tragedją w Palestynie.

„Uniwersytet dla dzieci" w Rosji.

By ostatecznie zdemoralizować młodzież, bolszewicy założyli w Petersburgu „Pierwszy uniwersytet dla dzieci". Uczelnia ta założona jest przy wybitnem współdziałaniu i poparciu „Centralnej rady związku wojujących bezbożników". Studentami tego pseudo-uniwersytetu mogą być tylko dzieci w wieku od 12 do 16 lat. Utworzono tu trzy wydziały: wydział „antyreligijnego i międzynarodowego wychowa-

nia", wydział „nowego bytu" oraz wydział „industrjalizacji i kolektywizacji". Po ukończeniu „studjów" w tym uniwersytecie absolwenci będą zaangażowani do wykładania w zakładach wychowawczych. prowadzonych przez związek wojujących bezbożników.

W ten sposób bolszewicy uzyskują to, co jest dla nich najbardziej potrzebne, a dla kultury europejskiej najbardziej groźne — ogólną demoralizację; to jest właśnie próba stworzenia nowych ludzi, wyzutych z poczucia i zasad moralnych.

Na ziemiach Rzpltej.

Pielgrzymka polska do Budapesztu.

Z okazji 900-lecia św. Emeryka wyruszy w drugiej połowie sierpnia b. r. **pielgrzymka z Polski do Budapesztu** z Ks. Prymasem Dr Hlondem na czele, który w Budapeszcie dokona poświęcenia kościoła polskiego. Techniczne kierownictwo pielgrzymki polecił Episkopat ks. prałatowi Józefowi Gawlinie w Katowicach, który wkrótce poda ściślejsze dane co do terminu i kosztów pielgrzymki.

Osada Wolbrom znów będzie miastem.

Min. spraw wewn. rozesłało do uzgodnienia międzyministerjalnego projekt rozp. Rady Min. **o zaliczenie osady Wolbrom** w pow. olkuskim. woj. Kielce, w **poczet miast**, motywując ten projekt przemysłowym charakterem osady. Trzeba nadmienić, że Wolbrom przed rokiem 1864 był miastem i dopiero władze rosyjskie zaliczyły go do rzędu osad. Nowe to miasto liczy około 10 tysięcy mieszkańców.

Cenne znalezisko w ratuszu toruńskim

Podczas robót około przebudowy starożytnego archiwum miejskiego **w Toruniu,** robotnicy znaleźli w wieży ratuszowej **ciężką skrzynię dębową, misternie okutą,** a noszącą znamiona **stylu gotyckiego i Odrodzenia,** z przełomu 15 i 16 wieku. W szczelinach pod okuciami tej skrzyni znajdowało się **około 40 sztuk bardzo rzadkich monet srebrnych** z 13-go, 14-go i 15-go wieku. Jak przypuszczają. skrzynia ta służyła **za czasów krzyżackich mennicy miejskiej, jako skarbona** i to w okresie, zanim Toruń uzyskał od Kazimierza Jagiellończyka (1457 r.) przywilej na miejską mennicę. Cenny ten zabytek złożono w zbiorach Muzeum Miejskiego w Toruniu.

P. Bandrowski odwołał swe odczyty!

Zamieszczony wczoraj w naszem piśmie list ks. biskupa Szelążka z Łucka w sprawie niemoralnych odczytów osławionego pisarza „sanacyjnego" p. J. K. Bandrowskiego, **odniósł pełny sukces,** bo oto ta błądząca po manowcach owca — p. J. K. B. bojąc się przykrej kompromitacji (nareszcie!), **w ostatniej chwili odwołał swe odczyty dla Wołynia.**

Znów starosta zawieszony w urzędowaniu

W związku ze śledztwem przeciw członkom magistratu i rady m. Gostymina, znajdującym się pod zarzutem nadużyć finansowych, **zawieszono w urzędowaniu starostę w Grójcu, Br. Gancarczyka,** który w swoim czasie był ławnikiem m. Gostynina. Obecnie podzielił wspólny los ze swymi dawnymi kolegami.

W pabjanickiej Kasie Chor. „brak" 100 tysięcy zł.

W opanowanej przez komunistów **Kasie chorych w Pabjanicach** władze nadzorcze przeprowadziły gruntowną kontrolę, wykrywając olbrzymie **„niedokładności", sięgające 100 tysięcy złotych.** Wobec takiej „gospodarki" wystosowano do min. pracy wniosek o rozwiązanie zarządu Kasy chorych w Pabjanicach i mianowanie komisarza rządowego.

Zabójca wypalił sobie oczy.

Strasznym sposobem wymierzył sobie sprawiedliwość znajdujący się w więzieniu **w Chojnicach, zabójca Paweł Kaszubowski,** który korzystając z nieuwagi dozorcy **wyjął z pieca rozpalony węgiel i przyłożył go do ócz.** Bezprzytomnego denata przewieziono do szpitala w Toruniu, gdzie badanie lekarskie stwierdziło, że jedno oko zbrodniarza jest zupełnie stracone.

BAPTYŚCI IDĄ RĘKA W RĘKĘ Z BOLSZEWIKAMI.

Bolszewickie „Izwiestja" podają z wielu miast wiadomości od gmin baptystów, które nie pozostawiają wątpliwości, że sekta ta występuje wspólnie z sowietami przeciwko Papieżowi i Kościołowi katolickiemu. Baptyści utrzymują się głównie z pieniędzy amerykańskich i oddawna są znani ze swego nieprzejednanego stanowiska względem Rzymu. Oni to w czasie ostatnich wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych zorganizowali bezprzykładną kampanję przeciwko demokratycznemu kandydatowi Alfredowi Smith'owi dlatego tylko, że określili go jako „agenta Papieża". (KAP).

Ten, który połknął przestrzeń.

MARCONI ZAPALA ŚWIATŁA W AUSTRALJI Z ODLEGŁOŚCI 30 TYSIĘCY KLM.

W porcie Genui kołysze się spokojnie na falach piękny jacht włoski **„Elettra".** Jest ranek 26 marca. Jest wczesna godzina (dochodzi 8-ma) a mimoto na pokładzie widać pełno ludzi. Obok pomostu kapitańskiego stoi chluba Włoch, znakomity wynalazca, **sen. Guglielmo Marconi.** Za chwilę ma się odbyć daleko, w Sydney Wystawa Elektryczności i Radja. Austrjalja, ostatni najpóźniej zbudzony kontynent świata, pragnie uczcić tę wystawę nie byle czem: **zapaleniem świateł na ratuszu w Sydney drogą radjową z Genui.**

O godz. 8 pomocnik Marconiego, inż. Matthieu wywołuje Australję:

— Hallo, hallo, czy jesteście gotowi? Proszę poprosić p. Fisk: **Senator Marconi pragnie odczytać swoje orędzie. Are yon ready?**

Marconi siada na poręczy, wsadza monokl na lewe oko i czyta depeszę. Czyta w niej m. i.:

— **Zapomocą naciśnięcia guzika na pokładzie „Elettry" na morzu Śródziemnem w Genui, automatycznie uwolnię „pociąg fal" ze stacji angielskiej, który zostanie równocześnie przejęty w Rock Bank (Wiktorja) w Australji. Ten popęd będzie automatycznie retransmitowany na terytorjum australijskie** (550 mil w linji prostej) **na ratusz miasta Sydney, gdzie wywoła wprowadzenie energji w obwód światła.**

— Nie upłynęło więcej jak 30 lat, kiedy przesłałem pierwszy słaby sygnał radjotelegraficzny przez Ocean Atlantycki — a dzisiaj **stwierdzamy możliwość wprowadzenia w ruch potężnych prądów po przeciwnej stronie globu zapomocą radja.**

I dalej **Marconi rozmawia z Australją na dystansie 9700 mil zupełnie swobodnie jak przez telefon.** Po nim kosztują smaku tej transoceanicznej rozmowy dziennikarze agencji Stefani, Associated Press i United Press. Następują sygnały czasu. Czas australijski różni się od czasu z Greenwich, trzeba go więc uzgodnić.

„Zagasić światła naokoło ratusza!"

O godz. 10.50 (9.50 według Greenwich) Sydney depeszuje, że „wielki tłum zebrał się przed ratuszem i oczekuje ze wzruszeniem chwili, w której zamkniecie wyłącznik światła". Marconi odpowiada. **„zagasić wszystkie światła naokoło ratusza".** Następują sygnały porozumiewawcze. Chwila oczekiwania przedłuża się o parę sekund, ponieważ przemówienie prezydenta wystawy przeciągnęło się niespodziewanie. **„Elettra" potwierdza komunikat sygnałem OK** (tenże sam sygnał przesłał radjotelegrafista Biagi pod biegunem, gdy nad „czerwonym namiotem" Nobilego przelatywał samolot lotnika Maddaleny, który zrzucił rozbitkom jedzenie i odzienie).

„Pociąg fal" rusza.

Godz. 11.3. Marconi stoi przy aparacie. Pomocnik jego szepcze: — „Dali OK". Milczenie. **Marconi naciska pięciokrotnie taster w odstępach trzysekundowych,** co było zresztą niepotrzebne, gdyż obieg został zamknięty już za drugiem pociśnięciem. Zanim jeszcze dokonał tej operacji, już czuwający przy aparacie Morsego inż. Landini kwituje magiczne słowo z Sydney:

— **Made** — zrobione.

Marconi uśmiecha się. Landini przepisuje gorączkowo ostatnią depeszę z Sydney: **„Wspaniale. Wspaniale. Sukces. Gratulacje. Pozdrowienia. Dobranoc".** Wzruszeni Sydnejczycy zapomnieli z tego wszystkiego o tem, że Genua kąpała się o tym czasie w pełnym blasku słonecznym i że należało, życzyć zgromadzonym na pokładzie „Elettry" raczej dobrego apetytu przy śniadaniu.

Tymczasem **na ratuszu w Sydney płoniło się trzy tysiące lampek elektrycznych,** ułożonych w emblemat rózeg liktorskich (sen. Marconi pamięta o faszyźmie!) — a rozentuzjazmowany tłum wiwatował na cześć tego nieznanego człowieka, **który z odległości 32 tysięcy kilometrów pchnął jakąś siłę w powietrze i zapalił im przed oczyma to światło.** Był to jeszcze jeden wiwat na cześć genjusza ludzkiego, opanowującego przestrzeń. **(maf.).**

———o———

ORLIŃSKIEGO OBDARZĄ ZIEMIĄ.

Rada miejska m. **Warszawy** postanowiła w swoim czasie **przydzielić lotnikowi, kapitanowi Orlińskiemu,** po uzyskaniu od rządu terenu na forcie mokotowskim, **działkę tego terenu.** Ponieważ obecnie ministerstwo robót publicznych wyraziło zgodę na odstąpienie wspomnianej działki gminie m. Warszawy, magistrat występuje na Radę miejską z wnioskiem o formalne przeprowadzenie tej sprawy.

✝

ADAM BOGDANI

em. sekretarz Król. Zamku na Wawelu

przeżywszy lat 65, po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 2-go kwietnia 1930 r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu rakowickim na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w piątek dnia 4 b.m. o godzinie 5½ po południu. na który to smutny obrzęd stroskana żona, dzieci, wnuki i siostra zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawione zostanie w sobotę dnia 5 b. m. o godzinie 9 rano w Katedrze na Wawelu.

REKORDY LOTNICZE NA LINJI WARSZAWA—KRAKÓW.

Z ostaniej statystyki Pol. Linji Lotn. „Lot" wynika, że **Warszawa jest ważnym węzłem komunikacji napowietrznej,** koncentrującym pięć linij lotniczych. **Najwięcej lotów dokonano na linji Warszawa—Kraków** (553) najmniej na szlaku Warszawa—Poznań (356). Pod względem ilości pasażerów pierwsze miejsce zajmuje linja Warszawa—Lwów, zaś co do bagażu, to najwięcej przewieziono go na linji Warszawa—Kraków, bo ponad 36 tysięcy klg.

„KIEDY UŁAN Z KONIA SPADNIE"...

Na ujeżdżalni wojskowej w **Trembowli** zdarzył się nieszczęśliwy upadek z konia. Śmiertelną ofiarą jego padł, wykonywujący ćwiczenia ułańskie, Stanisław Hołdys, który w pełnym galopie runął z konia, łamiąc sobie podstawę czaszki. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Camera obscura.

SIEROSZEWSKI WZIĘTY ZA MICKIEWICZA

W „Paris-Midi" z 29 marca czytamy wiadomość o przyjęciu uroczystem pisarza niemieckiego Emila Ludwiga w Paryżu. Pisze tam ten popularny dziennik paryski, że publiczność, uczęszczająca na literackie przyjęcia, była bardzo podzielona w owym dniu. Jedna część poszła do Sorbony, aby uczcić

„wybitnego Polaka, pisarza i patrjotę, którego niejeden uważał za nieboszczyka, ponieważ sądził, że to on posiada swój pomnik na placu de l'Alma....",

a druga część publiczności poszła na przyjęcie E. Ludwiga w „Foyer de la Grande Europe". Jak widać, publiczność francuska niewiele trudu sobie zadaje, aby odróżnić **Sieroszewskiego** od Mickiewicza.

Z całego świata.

Swięto dzieci w Danji.

W 125-tą rocznicę urodzin Andersena

Onegdaj obchodziła Danja niezwykle uroczyście 125-tą rocznicę urodzin największego swego poety, słynnego bajkopisarza, Chrystjana Andersena. Cała Kopenhaga tonęła w chorągwiach o barwach narodowych. W szkołach powszechnych grały dzieci sceny z bajek Andersena; w ratuszu odbyło się uroczyste przyjęcie dla 400 dzieci, które brały udział w przedstawieniach szkolnych. W czasie przyjęcia zgromadziło się przed ratuszem wiele tysięcy dzieci. Z licznych mównic przedstawiciele miasta opowiadali dzieciom o życiu i dziełach Andersena. Wieczorem odbyło się w teatrze przedstawienie galowe, na którem byli obecni członkowie rodziny królewskiej.

Kemal Pasza każe Turkom jeść mięso.

Dyktator Turcji Kemal Pasza jest zdania że Turcy źle się odżywiają, jedząc przeważnie potrawy mączne, przyrządzone z wielką ilością tłuszczu, oraz słodycze. Postanowił więc i pod tym względem zreformować swój naród, nakazując mu spożywanie większej ilości mięsa i naśladowanie kuchni już nie europejskiej, lecz amerykańskiej, gdyż według jego zdania w Ameryce kuchnia stoi dziś najwyżej.

Zdaje się jednak, że głównym skutkiem tej reformy będzie wprowadzenie do Turcji narodowej choroby Amerykan. mianowicie... niestrawności.

PIEKŁO DEPORTACJI FRANCUSKIEJ.

Na francuską wyspę karną Salut przy Guyanie, dokąd deportuje się najcięższych zbrodniarzy, wysłano w ub. listopadzie większy transport, składający się z 673 więźniów. Według listu. jaki otrzymał pewien mieszkaniec miasteczka La Rochelle od jednego ze swych krewnych, który zatrudniony jest w zarządzie więzienia karnego na tej wyspie, z owych 673 więźniów karnych w ciągu trzech miesięcy zmarło już 200 osób.

Paryski handlarz biżuterji Mestorino, który również należał do tego transportu, usiłował zbiec z wyspy. lecz zaginął Poszlaki wskazują na to, że został pożarty przez rekiny.

PRZYGOTOWANIA DO REKORDU SZYBKOŚCI NA AUTOMOBILU.

Rekordzista angielski, Kaye-Don, który bawi obecnie ze swoją „Srebrną Kulą" na Florydzie, gdzie przygotowuje się do pobicia rekordu światowego, telefonował do Londynu (przestrzeń 8.000 km), że dzień startu zależy tylko od pogody. Wóz jest kompletnie przygotowany i pozostaje pod opieką 10 mechaników angielskich. Kaye-Donowi towarzyszy dwóch doktorów (jeden specjalista organów oddechowych). Po tragicznym wypadku Amerykanina Lee Bibla w roku ubiegłym. władze m. Daytona bardzo niechętnie udzieliły Kaye-Donowi pozwolenia na startowanie.

Z WĘGLARZA — BARON

Tyle jest niespodzianek w życiu, że nieraz realizują się nawet... bajki. Pod tem wrażeniem musi być Juljus Carlsson, bezrobotny węglarz w Szwecji, który doszukawszy się w szpargałach rodzinnych pewnego dokumentu, dowiedział się, że jest potomkiem w prostej linji barona Liljencrantza. Obecnie procesuje się o prawo spadku w znacznej fortunie. Sprawa ta wzbudziła w całej Szwecji ogromne zainteresowanie.

Muzyka w Krakowie.

Charlotta Jaeckel, śpiewaczka koncertowa.

„Kto poetę chce zrozumieć, w kraj poety dążyć musi“. Ażeby zaś rzeczowo, sprawiedliwie móc ocenić śpiewaka, musimy także przypomnieć sobie, pod jakim względem na sztukę jego wpłynęły pewne rodzime czynniki. Śpiew jest bowiem bezpośrednim wynikiem pewnych przyrodzonych i pewnych nabytych — pod wpływem otoczenia — elementów fonetyki mowy codziennej. Włoch, Anglik i Francuz przedstawiają w śpiewie trzy zasadnicze odmienne typy; chociaż nie ulega wątpliwości, że naturalne warunki śpiewu włoskiego stawiają śpiew ten na bezwzględnie najwyższym stopniu w zakresie sztuki wokalnej. Pani Charlotta Jaeckel ma wprawdzie po matce polską krew w żyłach, odebrała jednak wychowanie ogólne i ściśle muzyczne w Niemczech. Występ wykwintnej i wysoce inteligentnej artystki stał się też znakomitym wykładnikiem niemieckiego stylu pieśniarskiego i tamtejszej techniki śpiewu estradowego, a także i wyrazem tej strony niemieckiej kultury muzycznej. Program recitalu pani Jaeckel, małżonki głośnego malarza berlińskiego, był chlubnym dowodem powagi, z jaką artystka odnosi się do swojego zadania wobec publiczności. W żadnym jego punkcie nie było można dopatrzeć się chęci zdobycia dla siebie słuchacza rzeczami małej wartości, ale za to niezawodnemi w działaniu na masę. Całą pierwszą część programu sobotniego koncertu wypełnili starzy mistrzowie: Cesti Jomelli, angielski Purcell, wreszcie Bach i Haendel. Głębokiemu odczuciu stylu tych kompozytorów odpowiada w śpiewie pani Jaeckel opanowanie technicznej strony tych trudnych rzeczy. Pokonanie pasażów w arji Bacha: Patron, das macht der Wind (wyjątek z kantaty mitologicznej o Apollinie). przekonało słuchaczy o pokaźnych możliwościach koloraturowych śpiewaczki. Należy tu dodać, że bachowskie koloratury w tej arji mają charakter bardzo instrumentalny. Wielką wnikliwością odznaczało się wykonanie trzech pieśni Hugona Wolfa i szczególniej trzech pieśni Gustawa Mahlera z cyklu: Aus des Knaben Wunderhorn. Pani Jaeckel wydobyła z nich całą ich romantyczną nutę i ludowy pigment melodyki. Bardzo zajmującą część programu stanowiły pieśni Francis'a Poulenc'a. Rewolucyjnie usposobiony do niedawna kompozytor paryski, zdradza tu już pewne bardziej umiarkowane tendencje muzyczne. chociaż na inwencji jego poznać dążność tworzenia nowych wartości dźwiękowych pod względem melodyjnym i harmonicznym. Niema tu natomiast już ani śladu politonalności. która była jednem z naczelnych haseł słynnej „Grupy sześciu“. Po śród trzech utworów Debussy'ego osiągnęła pieśń Fantoches stopień prawdziwej brawury.

Artystyczna znajomość z wykwintną i muzykalną pieśniarką berlińską wywołała na licznych słuchaczach bardzo korzystne wrażenie. Przyczynił się do niego także akompaniament p. Włodzimierza Ormickiego, który z trudnej swojej roli wywiązał się nader poprawnie.

Z. J.

Literatura.

Kongres Pen-Club'ów w Polsce.

W dniach od 20 do 24 czerwca b. r. **odbędzie się w Warszawie** ogólno-europejski zjazd Pen-Club'ów. Polski Klub Literacki rozesłał już zaproszenia do Pen-Club'ów całego świata z prośbą o wyznaczenie delegatów.

Wystawa Starego Portretu w Krakowie

II. Zaznaczyłem już w pierwszej części recenzji, że wśród reprezentowanych na wystawie portrecistów XVIII wieku na pierwszy plan wybijają się trzej malarze: **Baciarelli**, **Jan Chrzciciel Lampi** (ojciec) i **Grassi.**

Zestawienie obrazów tych artystów jest bardzo pouczające. Na pierwszy rzut oka trudno ich dzieła rozróżnić. Wszyscy oni są doskonałym wyrazem owej XVIII-to wiecznej salonowej miękkości, słodyczy, gładkości. Wszyscy malują bardzo zręcznie. Ich obrazy są pierwszorzędną ozdobą salonu — nie sięgają naogół wyższych rejonów. Z uśmiechem mówi smakosz: „jakie to ładne“, ale nikomu wzruszenie nie wyrwie okrzyku: „jakie to piękne“.

Przy bliższem rozpatrzeniu zarysowują się różnice. Na pierwsze miejsce wysuwa się **Lampi.** Ma on wszystkie zalety kompozycji i techniki XVIII wieku. a przewyższa obu tamtych artystów pogłębieniem formy i solidnością. Wspomniałem już o jego „chef d'oeuvre“, o X. Jabłonowskim. Z pośród kilkunastu pozostałych obrazów wyróżniają się: podwójny portret Szczęsnowej Potockiej z córką z pełnem uroku przeciwstawieniem dojrzałej kobiety i młodej wdzięcznej dziewczyny, mały portrecik Stanisława Szczęsnego Potockiego, szeroko malowany portret ks. Izabelli Lubomirskiej, pełen życia i wyrazu portret Michałowej Grabowskiej.

Starszy od niego **Baciarelli** korzystnie zaznacza się pewną szerokością malowania i ładnie sharmonizowanym złotawym kolorytem. Razi niekiedy błędami rysunku i konstrukcji. a także pewną dekoratywną, jakby grubością roboty. Z pośród czterech wystawionych portretów na pierwszem miejscu należy chyba postawić jenerałową Grabowską. Równie dobry byłby, gdyby nie skrzywienie rysunku twarzy. piękny w kolorze. z doskonale namalowanym pancerzem Stanisław Poniatowski (ojciec króla).

Grassi bardzo zbliżony do Lampiego, jednak bardziej powierzchowny. Sztuczny nieco i sztywny w upozowaniu postaci. posługujący się schematami w traktowaniu szczegółów (oczy) jest słabszą pozycją w tej sztuce z czasów Stanisławowskich — mimo to — razem z Lampim i Baciarellim pięknie świadczy o smaku XVIII wieku w Polsce. Niekiedy zresztą (portret marszałka Moszyńskiego) dorównuje najlepszym obrazom Lampiego. Z młodszej generacji mniej poezji, ale dużą solidność ma Franciszek Lampi (syn J. Ch. Lampiego).

Ci cudzoziemcy pozostawili w Polsce nietylko bezpośrednie ślady swojej pracy — w postaci obrazów. Pozostawili uczniów. Na wystawie mamy próbki ich szkoły.

Od Lampiego wywodzi się obok Pitschmana Brodowski, od Baciarellego Wojciechowski, od Grassiego pośrednio Hadziewicz. Najsilniejszy jednak wpływ na dalszy rozwój polskiego malarstwa wywarł Norblin, który portretów niemal nie malował — dlatego nie spotykamy go na wystawie. Widzimy jednak przedstawicieli jego „szkoły“ — Rustema, Płońskiego i przedewszystkiem Orłowskiego.

Całe to młode pokolenie należy już do XIX wieku. W zakresie wieku XVIII spotykamy kilku poważnych artystów, których związek z Polską był mniej ścisły.

Do nich należy **Kupetzky,** z którego dwóch portretów zwraca uwagę zwłaszcza portret wiosny, **Per Kraft,** z dobrym szczególniej kolorystycznie portretem męskim (wł. p. W. Lipońskiego). Niezupełnie pewne wydaje się autorstwo **Elżbiety Vigée-Lebrun** portret (repliki) ks. Sapieżyny.

Solidnie malowane są dwa obrazy **Graffa.** Jeden z nich zwłaszcza powinien interesować anegtotycznie. Przedstawia „Królewiczową“ Franciszkę Krasińską, szeroko znaną z „Dziennika Franciszki Krasińskiej“ — owej uroczej noweli Klementyny z Tańskich Hofmanowej. Obok jej mąż, syn Augusta III-go, ks. Kurlandzki i córeczka. Znakomity, lekki, śmiały portret pastelowy **Marteau.**

Przy pewnej sztywności i ubóstwie kompozycji uderza wartościami charakterystyki i koloru portret Jana Jacka Tarnowskiego **Fr. H. Fügera.**

Ci wszyscy artyści tkwią jeszcze silnie w wieku XVIII. Obrazy późniejsze wykazują skrzyżowanie prądów neoklasycznych i romantyzmu. Charakter romantyzmu ma doskonały pełen polotu i wyrazu **Rustem** (portret ks. Konstantego Radziwiłła) — jedyne. co by mu można zarzucić. to pewne niedociągnięcia w światłocieniu, dzięki czemu obraz robi wrażenie niezupełnie skończonego szkicu.

Pełen dramatycznego wyrazu mimo. że model najmniej do tego się nadaje jest Artur Potocki **Gerarda.**

emel.

Rzeczy ciekawe.

Kto napisał Hamleta?

Pewien nauczyciel na pytanie „kto napisał Hamleta“? otrzymał od ucznia odpowiedź: „Ja nie, panie profesorze“. Profesor oczywiście „wlepił“ nieukowi dwójkę, był jednak tak oburzony, że będąc wieczorem na pewnem przyjęciu, opowiedział swej sąsiadce po prawej stronie, bardzo eleganckiej damie. o owej niefortunnej odpowiedzi. Dama spojrzała na niego oczyma, w których odzwierciadlała się dziecinna naiwność i rzekła: „Być może, że chłopiec naprawdę jest niewinny“. Wobec czego pedagog wylał całe swe rozczarowanie i żal na łono sąsiadki po lewej ręce, również bardzo wytwornej. Ta uśmiechnęła się chytrze i powiedziała. „Znamy się na takich wybiegach. Taki łobuz nigdy do niczego się nie przyzna“. Profesor zdębiał, zapomniał języka w gębie i odzyskał mowę dopiero po kolacji, gdy poskarżył się pani domu na swe niepowodzenia w dziedzinie eksperymentów literackich. opowiadając jej o wszystkich trzech otrzymanych odpowiedziach. Gospodyni domu zastanowiła się głęboko i widocznie dla odwiedzenia profesora od przykrego dlań tematu, zawyrokowała: „Wie pan co, panie profesorze. niech pan machnie na to ręką. I tak napewno nie dowie się pan nigdy, kto napisał tego tam Hamleta“.

Sport.

Trzecia niedziela Ligi.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się **4 mecze ligowe:** w Poznaniu Polonia—Warta, w Łodzi ŁKS—ŁTSG, **w Krakowie Cracovia—Ruch** i we Lwowie Pogoń—Warszawianka.

Ponieważ **w Warszawie** niema w niedzielę żadnego meczu ligowego, Legja sprowadza krakowską Wisłę, z którą rozegra na własnem boisku mecz towarzyski. Będzie to pierwszy występ Legji w bieżącym sezonie w pełnym składzie.

FINN — MISTRZEM AMERYKI.

W **Nowym Jorku** rozegrano ostatnio **bieg maratoński o mistrzostwo USA.** Pierwszy do mety przybył z pośród 47 startujących, fiński zawodnik Karol Koski, pokrywając trasę w doskonałym czasie **2 g. 25 min. 21 sek.** Drugim był znany maratończyk Kanady, O'Reilly (8 min za zwycięzcą).

NIEFORMALNY MECZ POLONII Z CRACOVIĄ

Jak donosi prasa warszawska, nowi gracze Polonii **Pazurek II i Malik,** którzy wystąpili z powodzeniem na zwycięskim meczu z Cracovią, nie są jeszcze formalnie zgłoszeni do Polonii i zatwierdzeni przez Związek, wobec czego **Cracovii zostanie najprawdopodobiej przyznany valkover, t. j. 2 pkt. i stosunek bramek 3:0.**

Z teatru „Bagatela“

Występy teatru hebrajskiego „Habima“. Calderona de la Barca „Korona Dawida“.

Wczorajszy wieczór stanowił dla smakoszów teatralnych przysmak zaiste nieladajaki: przyniósł nam przecież sztukę autora „Księcia Niezłomnego“ w wykonaniu trupy hebrajskiej. Była to rozliczna gra egzotyzmów, wśród których jednak, jak się szybko okazało, egzotyzm hiszpański zdecydowanie ustąpił miejsca egzotyzmowi starozakonnemu.

Habima, którą pierwszy raz wczoraj oglądałem, jest zespołem pierwszorzędnym. Dobór sił aktorskich, umiejętność modulowania głosu, troska o rytm i wygląd całości, precyzyjna sztuka reżyserska. składają się na iście monumentalne wrażenie spektaklu.

Sztuka, którą wybrano, należy do piękniejszych w gigantycznym repertuarze Calderona. Byliśmy z konieczności pozbawieni czaru słowa hiszpańskiego poety i zdani nieledwo na oglądanie samej anatomji, samego szkieletu sztuki. Dialog, okazuje się, jest jednak niezmiernie esencjonalnym elementem dramatu: pozbawieni dramatycznej riposte, oglądaliśmy arcydzieło Calderona, w podziwie jego architektury i dynamiki rozpętanych sił tragicznych. ale bez wrażenia świeżości i ochłody. oglądaliśmy tak trochę jak drzewo pozbawione liścia.

Problem psychologiczny wybrany przez Habimę w bogatym splocie Calderonowej tragedji (inne jej pierwiastki odłożono na bok, a przynajmniej zasunięto w cień) jest niezmiernie drastyczny. Jest to ten właśnie konflikt incestu między rodzeństwem który przez Chateaubrianda tak głęboki znak wypalił na romantyźmie europejskim od René'go po przez Manfreda, samego Byrona, u nas Szczęsnego w Horsztyńskim. Usprawiedliwiając się z wplecenia René'go do **Génie du christianisme,** Chateaubriand powoływał się na wspaniały i drastyczny epizod Amnona i Tamary z II-giej Księgi Samuela. Nie wiedział zapewne, że niepokojący ten epizod, tak wstrząsająco zwięzły w Biblji, rozprowadzony został z bezprzykładną śmiałością dramatyczną przez arcykatolickiego poetę Calderona.

Jest to jednak u Calderona tylko jeden z motywów. Trzonem głównym akcji jest raczej spór zbuntowanych królewiczów ze starym Dawidem. I tu dramat nabiera istotnie posagowych kształtów: z jednej strony monarsza dostojność starca rozmawiającego z Bogiem z drugiej bogaty chaos mocnych temperamentów indywidualnych. wspaniałego conquistadora Absalona o długich włosach. mądrego Salomona. chorego choć najdzielniejszego z nich Amnona...

Jak już wspomniałem. w wykonaniu Habimy realistyczna stylizacja starożydowskiej couleur locale zabiła wtórne, ale tak ważne nawarstwienie kastylskie. Symbolem stał się tu zmieniony tytuł: „Korona Dawida“ miast Calderonowego „Włosy Absalona“ (Los cabellos de Absalon). Hiszpańskim został się tu może conajwyżej stary Dawid, wodzący po synach wzrokiem szukającym najdzielniejszego. jak stary Diego w Cydzie Guilhen de Castra.

Przepyszna jest moc instynktu dramatycznego w tej sztuce! Ma się wrażenie, że dramaturg trzyma w ręku siły-pioruny, które puszcza ze smyczy, kiedy mu się to spodoba: namiętność Amnona, ambicję Absalona, grozę etjopskiej Casandry opanowanej przez jasnowidztwo przyszłości, któremu ujść nie może. Nad tą całą otchłanią ludzkiego zła i bólu, panuje ogromny majestat Dawidowy z rąk Jehowy odbierający swe niewyczerpane skarby dobroci i łagodności.

Na czoło zespołu wysunęła się niezapomniana kreacja pani A. Rowina'y w roli Tamary. Jest to artystka w dużym stylu. która umiała nadążyć za kolosalną rozpiętością swej roli: od słodyczy poprzez namiętność do mściwości. Można jej być specjalnie wdzięcznym za umiar jej gry, rzucony na tło niewątpliwego rozpętania i hałaśliwości zespołu. Niewieleśmy rozumieli z tekstu. Ale wystarczyło zestawić ze sobą oszałamiająco bogate w odcienia modulowania przez Tamarę imienia Amnon. Jest nie do wiary, ile te dwie samogłoski przepływające w siebie po nurtach dwu płynnych spółgłosek. mogą zawierać treści psychicznej; przepysznym instrumentem jest słowicza krtań niewieścia! Równie harmonijnie pojęła pani Lowinec swą plastykę i dynamikę gestu: co za kontrast między jej dziewiczą rezerwą z aktu pierwszego a roznamiętnieniem drugiego, ale ileż dynamicznego życia jest w jej chwilach spokoju i ileż gibkości i wdzięku w chwilach rozpętania się.

Resztę doskonałych artystów radbym potraktować jako całość i myślę, że będzie to dla nich największa pochwała. Zgrani doskonale, wyreżyserowani do ostatnich granic precyzji — męczą nas niewątpliwie. Sądziłem w pierwszej chwili, że zmęczenie to idzie z niezrozumienia przez nas tekstu. Ale są tam inne powody. Jest to gra dla nas zbyt forsowna w swej i jaskrawości i hałaśliwości i nawet posągowości. Hałaśliwa jaskrawość połączona z posągowością? Tak, właśnie tak trochę jak w barokowej plastyce. Jest w Habimie coś z nienaturalności Berninich i Carraccich. Każda grupa, każda odsłona jest wyreżyserowana na obraz. tak że zatraca się w tem poszukiwaniu efektu wszelkie wrażenie naturalności.

Myślę. że tego właśnie chciała Habima. Na nasz smak wolelibyśmy ograniczyć tę posągowość do pewnych momentów, nie rozprowadzając jej na całość.

Niezmiernie interesujące są światła i cienie tej roboty reżysersko-aktorskiej: w tej hebrajskiej atmosferze czuć tchnienia rosyjskie.

F. O.

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 4-go kwietnia 1930.
Piątek 4: św. Izydora.
Sobota 5: św. Wincentego Fer.
Sobota 5: wsch. słońca o godz. 5.30, zach. o 18. 37.

———o———

NAWRÓT ZIMY. Od kilku dni zaznaczył się silny spadek barometryczny, przyczem temperatura obniżyła się wczoraj w Krakowie do 2° C. Od czasu do czasu polatywał śnieg.

BADANIA NAD NOWĄ KOMETĄ WILKA. Według obliczeń Obserwatorjum krakowskiego, nowa kometa Wilka należy prawdopodobnie do komet perjodycznych, z okresem obiegu około jednego stulecia. Dalsze badania są w toku.

NA BUDOWĘ DOMU AKADEMICKIEGO. Zarząd Bratniej Pomocy studentów Uniw. Jag. nadesłał listę ofiarodawców na budowę Domu Akademickiego im. Prez. Mościckiego w Krakowie. Na liście widnieje 68 nazwisk z łączną kwotą 1543 zł. Ciężkie warunki, w jakich żyje i studjuje młodzież akademicka winny pobudzić najszersze sfery społeczeństwa do wydatnej pomocy na rzecz budowy Domu Akademickiego w Krakowie.

CIĘŻKA ODRA W ŻŁÓBKU. Ponieważ w miejskim Żłóbku przy ul. Koletek L. 10 zaszły liczne wypadki odry z ciężkim przebiegiem, Magistrat wstrzymuje przyjmowanie niemowląt do Żłóbka, aż do wygaśnięcia tej choroby.

PRZEKOPYWANIE KWATER NA CMENTARZU RAKOWICKIM. W najbliższym czasie będą przekopane na cmentarzu rakowickim groby ziemne czasowe, znajdujące się na kwaterach VI i XII (dla dorosłych) a nagrobki usunięte. Magistrat wzywa strony interesowane, aby do dni 14-tu zgłosiły w Magistracie Wydz. I. w godz. od 11—12-tej 15 min. prośbę o pozostawienie w nienaruszonym stanie odnośnego grobu na dalszy czasokres i uiściły przepisaną opłatę. O ileby osoby interesowane zamierzały wydobyć szczątki zmarłych i przenieść je na miejsce stałe, należy wnieść do Magistratu prośbę i wyznaczenie miejsca za złożeniem opłaty, a do Miejskiego Urzędu Zdrowia osobną prośbę o zezwolenie na exhumację zwłok. Po upływie zakreślonego terminu 14 dniowego (do 16 kwietnia) nagrobki i krzyże będą usunięte, a groby czasowe na tych kwaterach przekopane.

———o———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE DLA INTELIGENCJI MĘSKIEJ pod przew. ks. M. Pachuckiego T. J., odbędą się w kościele św. Barbary, od poniedziałku 7-go do niedzieli 13-go b. m. Od poniedziałku do piątku włącznie, codziennie o godzinie 19 nauki, poprzedzone modlitwą i błogosławieństwem Przenajśw. Sakramentem. W sobotę nauki nie będzie, tylko Spowiedź św. już od godz. 17; w niedzielę o godz. 8-mej Msza św. z nauką i Komunją św. Wielkanocną; zakończy błogosławieństwo papieskie. W czasie błogosławieństwa można dostąpić odpustu zupełnego. — Wstęp do kościoła św. Barbary tylko za okazaniem zaproszenia. Zaproszenia można otrzymać w zakrystji św. Barbary i w Sekretarjacie generalnym Sodalicyj Marjańskich ,pl. Marjacki 6 A I. p. na lewo, od godz. 16—18.

KONKURS WYSTAW SKLEPOWYCH. Dyrekcja Muzeum Przemysłowego łącznie ze stowarzyszeniami kupieckiemi i Izbą Handlowo-Przemysłową ogłasza konkurs wystaw sklepowych w czasie od 1 maja b. r. do 15 czerwca b. r. Warunki konkursu — w Dyrekcji Muzeum Przemysł. (Smoleńska 9), gdzie również przyjmuje się zgłoszenia firm do dnia 15 b. m.

KTÓREGO JĘZYKA NOWOŻYTNEGO UCZYĆ W SZKOLE ŚREDNIEJ? Z okazji odbywającego się w Krakowie zjazdu i kursu romanistów, urządzonego staraniem Zarz. Okr. T. N. S. W., odbędzie się w sobotę 5 bm. w lokalu Koła T. N. S. W. (Pałac Spiski II. p.) posiedzenie, na którem przeprowadzona będzie dyskusja na temat, którego z języków nowożytnych winniśmy uczyć w szkole średniej. Referat wypowie Dr A. Ryniewicz z Warszawy. Początek o godz. 7 wieczór. Gościom wstęp wolny.

W KRAINIE CZARÓW I BAŚNI z okazji tygodnia „Wszystko dla młodzieży" odbędzie się w sobotę 5-go b. m. o godz. 6-tej wieczór, w sali gmachu związkowego przy ul. Skarbowej L. 2 (róg Krupniczej), niezwykły wieczór baśni i niespodzianek dla dzieci. Występy artystów, bajki, opowiadania, sceny mimiczne, kino, muzyka, etc. Bufet na miejscu — bazar zabawek i słodyczy. Kier. artyst. prof. Z. Zaremba.

———o———

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Rywale" (z udz. K. Junoszy-Stępowskiego).
Sobota: „Melo" (z udz. K. Junoszy-Stępowskiego — premjera — nowość).
Niedziela po południu: „Azaïs" (z udz. K. Junoszy Stępowskiego — ceny zniżone).
Niedziela wieczór: „Melo" (z udz. K. Junoszy-Stępowskiego — nowość).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: I. „Dlatego że cię kocham" (w roli gł. Eliza Tamary).
II. „Tylko dla kobiet" (w roli gł. Mary Prevost).
BAGATELA: „Rywal własnego syna" (Harry Liedtke).
SZTUKA: „Melodja serc" (film dźwiękowy).
NOWOŚCI: „Co kosztuje miłość" (Igo Sym).
CORSO: „Policmajster Tagiejew (w głównej roli Bogusław Samborski).
WARSZAWA: „Pat i Patachon w Luna-Parku".
UCIECHA: „Skrzydlata flota" film dźwiękowy (w głównej roli R. Novarro).

———o———

IV. Zjazd balneologiczny.

W dniach 12 i 13 odbędzie się w Krakowie IV. Zjazd balneologiczny, poprzedzony uroczystem nabożeństwem w sobotę 12-go o g. 9.30 rano w kościele św. Anny. O godz. 10.30 nastąpi **posiedzenie inauguracyjne Zjazdu w Auli Uniw. Jag.** Po powitaniu uczestników przez prezesa Polskiego Towarzystwa Balneologicznego **Prof. Dr. Korczyńskiego** i przemówieniach oficjalnych nastąpią referaty. Prof. Dr. Gantkowskiego z Poznania, Dr. Wąsowicza z Krynicy i Dr. Żulińskiego ze Szczawnicy. Po odczytach uczestnicy Zjazdu zwiedzą wystawę balneologiczną w Muzeum Przemysłowem, a o 4 pop. wysłuchają w sali Twa Technicznego dalszych referatów a to: Prof. Dr. Waltera i Doc. Dr. Szymanowicza z Krakowa, Doc. Dr. Melanowskiego z Warszawy i Dr. Stachórskiej z Rabki.

W drugim dniu obrad o 10 rano w sali Muzeum Przemysł. referaty: pułk. Dr. Maciąga, Dr. Schwarzbarta i Dr. Mestera z Krakowa, Dr. Cybulskiego z Rabki i Dr. Sawicza z Inowrocławia, a o 4 pop. również w Muzeum Przem. referaty. Doc. Dr. Sabatowskiego i Dr. Ruebenbauera ze Lwowa, Dr. Lewickiego z Krynicy i Inż. Zaczyńskiego z Katowic. Po referatach zostaną powzięte rezolucje.

BADANIA SNU.

Prof. Z. Freud pchnął wiedzę o śnie, o marzeniach sennych na nowe tory. Setki lekarzy i psychologów bada tę dziedzinę. Amerykanie umieją wyniki tych badań zastosować praktycznie. Oto wielki fabrykant łóżek wpadł na pomysł, że najlepszą reklamą jego interesów będzie badanie istoty snu. Chce on stwierdzić naukowo, w jaki sposób mają być skonstruowane łóżka, aby śpiący w nich ludzie mieli najprzyjemniejsze sny. Utworzył on specjalny instytut do badań snu, wyposażył go na początek „skromną" sumą 5 miljonów dolarów...

Mówi się, że czyste sumienie jest najlepsza poduszką. Pierwszym warunkiem spokoju sumienia — jest spełnienie obowiązków wobec własnej rodziny. Czy zapewniliśmy rodzinie spokojną przyszłość, czy zabezpieczyliśmy ją od wszelkich wypadków losowych, czy też skazaliśmy naszych najbliższych na nieuniknioną nędzę w razie przedwczesnej naszej śmierci? Oto są pytania, które mogą nam zakłócić sen na najwygodniejszem łożu, o ile odpowiedź na nie wypada przecząco.

Z łatwością możemy sumieniu przywrócić spokój. Natychmiast ubezpieczmy się na życie w P. K. O. na rzecz naszej rodziny. Stosunkowo drobna opłata miesięczna na polisę zabezpieczy nas i rodzinę od skutków ciosów losu. To spełnienie obowiązku przywróci nam spokojny sen. **M. Cz.**

Kolonja rabczańska dobrodziejstwem dzieci.

Towarzystwo Opieki Szpitalnej dla dzieci w Krakowie, założone przez śp. Macieja Jakubowskiego i ks. Marcelinę Czartoryską, prowadzi od szeregu lat znaną powszechnie kolonję leczniczą pod wezwaniem św. Józefa w Rabce. Pomimo powojennej deprecjacji funduszów Towarzystwa, dzięki trudom i zabiegom prezesa Twa prof. dr. Zolla i sekretarza prof. dr. Wł. Bujaka, Kolonja **bez przerwy spełnia swoje zadanie,** jakkolwiek na odmiennych warunkach, dostosowanych do zmienionych form opieki społecznej. I tak obecnie przyjmuje się przeważnie dzieci z różnych instytucyj, jak Kasa chorych, Dyrekcja miejskiej koleji elektrycznej, fabryka sody Solvay, Komitety parafjalne, zakłady sieroce i in. **W roku ubiegłym korzystało z leczenia ogółem 234 dzieci w dwóch sezonach po 40 dni, częściowo za pełną opłatą po 150 zł. (172 dzieci), częściowo zniżoną do połowy (30 dzieci), częściowo bezpłatnie (32 dzieci).**

Wobec ogromnego napływu zgłaszających się samorzutnie, a niestosunkowo małej liczby wolnych miejsc, nie zastrzeżonych dla różnych instytucyj, Zarząd Kolonji widział się zmuszonym w bieżącym roku zaniechać przeprowadzania publicznych wpisów, jako niecelowych, **a ograniczyć się wyłącznie do wyboru z pośród skierowanych przez instytucje dzieci,** których liczba, pomimo tych ograniczeń, znacznie przewyższa ilość wolnych miejsc.

KASA CHORYCH WOBEC KOLONIJ WAKACYJNYCH.

Krakowska Kasa Chorych wyśle w nadchodzącym sezonie swoim kosztem czterysta dzieci na kolonje letnie, a to 120 dzieci na kolonje lecznicze w Rabce, a 280 dzieci na kolonje wypoczynkowe, urządzone przez organizacje społeczne. Członkowie Kasy chcący umieścić swe dzieci na kolonji, winni zgłosić się **w ciągu kwietnia** do kasowych lekarzy, specjalistów chorób dzieci, z podaniem, które odbierze lekarz kasowy, opatrzy swą opinją lekarską i prześle do Sekretarjatu. Do podania winna być dołączona deklaracja jednej z instytucyj organizujących kolonję, że dziecko znajdzie na kolonji pomieszczenie.

Tragedja emigranta.

Po latach ciężkiej pracy za Oceanem wrócił dokraju, by paść ofiarą skrytobójczego morderstwa

Przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się wczoraj sensacyjna rozprawa przeciw 25-letniemu Romanowi Juszczykowi, parobczakowi, oskarżonemu o zbrodnię skrytobójczego morderstwa z par. 134 i 135/1 uk.

ZA CHLEBEM DO ARGENTYNY.

W r. 1924 wyjechał za zarobkiem do Argentyny Józef Limanowski ogólnie poważany gospodarz w Suchorabie, koło Staniątek, pozostawiając na gospodarstwie żonę Albinę z dwojgiem małoletnich dzieci. Limanowska przyjęła do pomocy w gospodarstwie na czas nieobecności męża swoją młodszą siostrę Annę Hajdukównę, która u niej zamieszkała. W 4 lata później Limanowska i Hajdukówna poznały na weselu trzeciej siostry Romana Juszczyka, który od tego czasu począł do nich przychodzić, starając się rzekomo o rękę Hajdukówny, mającej wówczas zaledwie 14 lat. Juszczyk bywał w domu Limanowskiej częstym gościem, przychodził prawie co tydzień, przynosił wódkę i wspólnie urządzano zabawy, na których pito i tańczono. Wesołe to życie przerwało się nagle, kiedy z końcem lipca 1929

WRÓCIŁ JÓZEF LIMANOWSKI.

Podobno już w Argentynie dowiedział się o zabawie swej żony i z tego powodu miał przyspieszyć swój przyjazd. Jako spokojny gospodarz, nie czynił awantur w domu, lecz pragnął mimo wszystko spokojnego pożycia. Stosunki zdawały się wracać do normalnego trybu, zwłaszcza, że Juszczyk był na ćwiczeniach w wojsku. W jakiś czas po powrocie Limanowskiego odeszła od nich Anna Hajdukówna a temsamem odpadł nawet i pozór, dla którego Juszczyk bywał rzekomo u Limanowskich.

Dnia 24 sierpnia 1929 powrócił z wojska z ćwiczeń Juszczyk i zaraz następnego dnia udał się do domu Limanowskich, gdzie zastał już gospodarza. Do dnia 15 września był tam u nich jeszcze coś dwukrotnie, a pozatem widywał się z Limanowską poza domem.

ŚMIERTELNY STRZAŁ.

Tymczasem dnia 15 września został Limanowski zamordowany w swem mieszkaniu wystrzałem z zewnątrz domu oddanym przez okno.

Hajduk, brat Limanowskiej zbudzony strzałami zerwał się z łóżka i zobaczył Limanowskiego jak osunięty na łóżko poruszył jeszcze parę razy ustami, poczem pozostał bez ruchu; z głowy ciekła mu krew. W izbie znajdowali się wtedy Albina Limanowska i Konstanty Juszczyk, a Roman Juszczyk wyszedł uprzednio z izby, mówiąc, że mu duszno. Ponieważ Hajdukowi wydawała się ta okoliczność podejrzana, przeto wyszedł przed dom i zauważył, jak z poza rogu domu wybiegł Roman Juszczyk, zmierzając ku niemu i ze słowami „w lewym boku mam albo kulę, albom przebity" osunął się na ziemię.

W tej chwili nadszedł także Konstanty Juszczyk, we dwójkę wzięli Romana Juszczyka pod ręce i wprowadzili do sieni domu, gdzie go posadzili na krześle. Tu obmyli wodą, zdjęli z niego bluzkę i kuszulę, a zauważywszy rany na lewej piersi i lewem ramieniu, przeprowadzili go do kuchni i położywszy na łóżku przewiązali miejsce skrwawione przecieradłem.

ZDRADLIWY KRZAK BZU.

Leżąc na łóżku opowiedział, że gdy wyszedł z domu po raz drugi, słyszał od strony krzaka bzu rosnącego w oddaleniu 7-miu kroków od okna, przy którem siedział Józef Limanowski, jakiś szmer; oglądnąwszy się, zobaczył jak jakiś mężczyzna z odkrytą głową wychylił się z za krzaka bzu i wyciągnął rękę w jego stronę. Juszczyk się pochylił, a wtedy tajemniczy osobnik strzelił dwa razy ,tak, że on upadł na ziemię, nieznajomy zaś przebił go nożem i uciekł do lasu.

Jak sekcja zwłok wykazała, Limanowski zginął od kuli pistoletowej; kula przebiła szybę, trafiła go w prawą skroń i wywołując rozliczne pęknięcia kostne pokrywy czaszkowej i podstawy czaszki, oraz miażdżąc u wylotu tkankę mózgową, wyszła lewą kością skroniową, poza małżowiną uszną. Według opinji biegłych lekarzy śmierć nastąpiła bardzo rychło, a pomoc lekarska nie była w stanie zapobiec zejściu śmiertelnemu. Obrażenia Juszczyka okazały się lekkiemi, powierzchownemi, a według opinji biegłych, nic nie sprzeciwia się przyjęciu, że zadane zostały jego własną ręką.

ŚMIERCIONOŚNA BROŃ NA DNIE STUDNI.

Ponieważ powszechnie nie wierzono opowiadaniu Juszczyka o rzekomym napadzie przez nieznajomego mężczyznę, lecz podejrzewano go, że to on właśnie zastrzelił Limanowskiego, a następnie sfingował napad na siebie, przeto zarządzono wypompowanie pobliskiej studni, na której zauważono kilka kropli krwi. Na jej dnie znaleziono pistolet automatyczny marki „Steyer" kalibru 9 mm. do którego nadawała się kula znaleziona w mieszkaniu Limanowskich, a która po zabiciu Limanowskiego, utkwiła w ścianie izby. Równocześnie liczni świadkowie między nimi Władysław Hajduk, Karol Więcek i Józef Pawlik, zeznali, że **Juszczyk posiadał taki sam pistolet automatyczny marki „Steyer" jak ten, który znaleziono.**

Na wczorajszej rozprawie Juszczyk stanowczo wyparł się winy powtarzając znaną historję o tajemniczym napastniku w krzakach bzu. Po przesłuchaniu kilku świadków trybunał odroczył rozprawę do piątku. Przewodniczy s. s. o. Cieślewski, wotuja s. s. o.: Pelczar i Jura, oskarża prok. Dr. Kuc, powództwo cywilne wnosi adw. Dr. Skiba, oskarżonego broni adw. Dr. Aschenbrenner. **Wyrok zapadnie w sobotę 5-go.**

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Jutro w sobotę, premjera ostatniej sztuki Henryka Bernsteina „Melo", dająca nadzwyczajne pole do popisu trzem artystom, z których jeden p. Junosza-Stępowski ma za sobą w tej sztuce nadzwyczajny sukces, odniesiony w Warszawie w Teatrze Polskim. Partnerem jego będzie p. Szymański. Główną rolę kobiecą odtwarza p. Jaroszewska. Reżyserja p. Jednowskiego.

JÓZEF TURCZYŃSKI, świetny pianista-wirtuoz, występy którego w największych centrach muzycznych Italji, Danji i Szwecji spotkały się z nadzwyczaj entuzjastycznem przyjęciem u prasy i publiczności, wystąpi jutro w sobotę, 5. b. m. w sali Bolońskiego. Bilety już do nabycia w kasie przy sali.

X. PORANEK SYMFONICZNY Związku muzyków w Krakowie odbędzie się w niedzielę 6-go kwietnia b. r. o godz. 11-tej przed południem, w sali Starego Teatru. Dyryguje Tadeusz Mazurkiewicz, solistka p. Irena Dubiska. Pozostałe bilety do nabycia w kasie dziennej Starego Teatru.

„HABIMA" W TEATRZE „BAGATELA" wystawia dziś w piątek legendę Pińskiego „Żyd wieczny tułacz". W sobotę o godz. 8-mej „Skarb", a o godz 3.30 po południu po cenach zniżonych „Dybuk". Kasa teatru sprzedaje bilety od godz. 9-tej rano.

———o———

Molier dla młodzieży w Teatrze m. im. J. Słowackiego.

W sobotę, dnia 5 kwietnia br. o godz. 3 pop. odegrają uczniowie Gimn. Sobieskiego, ze współudziałem uczenic Państw. Gimnazjum żeń., 3 aktową komedję Moliera p. t. „Szelmowskie sztuczki Skapena" oraz w jęz. franc. jedną komedję Augier'a. Spodziewany jest, odpowiadający zainteresowaniu przedstawieniem, liczny udział młodzieży wraz z rodzicami. Kierownictwo literackie imprezy spoczywa w rękach prawdziwego przyjaciela młodzieży **profesora Marjana Deszcza,** reżyseruje p. T. Białkowski. — Pozostałe bilety po cenach zniżonych do 50% do nabycia codziennie w Gimn. Sobieskiego od 10—11 i 5—7 pop., a w dniu przedstawienia przy kasie Teatru.

Uroczystość sadzenia drzewek.

Wczoraj rano odbyła się uroczystość sadzenia drzewek na Bulwarach Wolności przez uczennice i uczniów szkoły przysposobienia handlowego K. Zimowskiego w Krakowie. Szkoła ta otrzymała w darze od bar. Goetza 10 nadzwyczajnych okazów dębu amerykańskiego, które zostały zasadzone opodal gmachu Akademji Górniczej. Podczas uroczystości przygrywała orkiestra wychowanków Braci Albertów.

O drzewa w Rynku Głównym.

Wczoraj obradowała Komisja dla spraw plantacyjnych i ogrodowych pod przew. prezydenta m. Rollego. Jako pierwszy punkt porządku dziennego rozpatrywano sprawę drzew w Rynku głównym. Po dłuższej dyskusji Komisja przyjęła do wiadomości wysadzenia drzewkami chodnika przy linji A—B i CD, zaś **co do zasadzenia drzew** około Sukiennic uchwalono zasięgnąć opinji **ogrodnika architekty** i odbycia z nim wspólnej konferencji po poczynieniu przezeń studjów na miejscu. Sprawa ta będzie przedmiotem obrad Komisji w przyszłym tygodniu. Następnie uchwalono zatwierdzić przydział członków Komisji do poszczególnych delegacyj.

Zgon ofiary wypadku.

Onegdaj donosiliśmy o fatalnym wypadku jakiemu uległ p. Adam Bogdani, b. sekretarz Zarządu Wawelu. P. Bogdani idąc Rynkiem upadł na bruk wskutek ataku sklerozy i doznał złamania podstawy czaszki, oraz krwotoku, tak że w bardzo groźnym stanie przewieziono go do szpitala. Jak się dowiadujemy, p. Bogdani zmarł wczoraj rano.

Życie gospodarcze.

Ziemski Bank Kredytowy

zgłosił postępowanie ugodowe.

Mamy do zanotowania nową ofiarę przesilenia gospodarczego. Jeden z najstarszych banków w Małopolsce **„Ziemski Bank Kredytowy“** zmuszony brakiem płynnych środków obrotowych i ciężką sytuacją **zgłosił postępowanie ugodowe, ofiarując jednak swoim wierzycielom 100% zaspokojenia.** Jedną z przyczyn trudności upadającego Banku jest **fiasko akcji ratunkowej mającej na celu uzyskanie kapitałów zagranicznych** dla **sanacji zabagnionych stosunków.** Dla informacji zaznaczamy, że upadający Bank posiada 5 milj. zł. kapitału zakładowego. Jeden z jego oddziałów znajduje się w Krakowie.

Kupcy poznańscy organizują szewców.

Wielkopolskie kupiectwo handlujące obuwiem, przystąpiło do zorganizowania akcji obronnej wobec silnej konkurencji ze strony firmy Bata. Jako formę tej walki postanowiono przeprowadzić rozmowy z poznańskim cechem obuwników i rozpocząć produkcję taniego obuwia sposobem ręcznym i to drogą odpowiedniego zorganizowania szewców. Obuwie tym sposobem wytworzone będzie bezporównania lepsze, a w cenach konkurencyjne.

Ażeby akcję móc jak najspieszniej rozwinąć konkretnie obecni zadeklarowali początkowy kapitał, który umożliwia poczynienie odpowiednich prób. Akcją tą kieruje specjalny komitet kupiecki. Przy tej sposobności wyszedł na jaw interesujący szczegół. Mianowicie firma Bata chciała nabyć dla swego oddziału w Poznaniu budynek Banku Handlowego. Bank odmówił sprzedaży, wobec czego firma czeska podstawiła jako nabywcę jednego z kupców poznańskich niej. Bartscha, który do roli tej dał się użyć i po wykupieniu budynku od Banku, wydzierżawił go zagranicznej firmie. Z postępku tego p. B. kupcy poznańscy postanowili wyciągnąć najdalej idące konsekwencje.

Ukonstytuowanie się polsko-duńskiego

Towarzystwa transoceanicznego w Gdyni.

W Gdyni odbyło się konstytuujące zebranie **Spółki akcyjnej polsko-duńskiej p. n. „Polskie Transatlantyckie Towarzystwo okrętowe“ linja Gdynia—Ameryka.** Prezesem rady nadz. Towarzystwa wybrano dyr. „Żeglugi Polskiej“ p. **Rummla**, wiceprezesem p. **Christiansona**, naczelnym dyrektorem p. **Bogisławskiego.** Poświęcenie i podniesienie bandery zostało odłożone dla załatwienia formalności, związanych z objęciem linji. **Siedzibą powstałego towarzystwa jest Gdynia.**

Z dniem 1 b. m. uruchomiona została regularna linja bałtycka „Żeglugi Polskiej“ Gdynia—Tallin — Helsingfors, obsługiwana przez dwa statki „Chorzów“ i „Tczew“. Statki te każdego 1 i 15 w miesiącu będą odchodziły z Gdyni. W dniu 3 b. m. „Chorzów“ przybędzie z Gdańska, gdzie zabierze ładunek węgla do Gdyni, skąd znowu zabierze ładunek cukru do państw bałtyckich.

Kto wygrał na loterji?

W 24-tym dniu ciągnienia 5-tej klasy Polskiej Loterji Klasowej, padły dalsze wygrane na numery następujące:

Po 2.000 zł. na Nry: 33387 47476 80713 154818 170368.

Po 1.000 zł. na Nry: 3237 7549 11397 15930 17547 21334 38364 49600 62788 65409 77451 91475 91927 97414 98827 99219 103062 138903 147134 166621 168608 171010 177665 185432 195000 200401.

Po 600 zł. na Nry: 15379 24585 53230 56440 63175 82117 83289 96802 105073 130373 137605 140427 143402 144177 147003 149273 165815 166193 166762 172258 175150 178187 179307 189 006 193904 198269 201138 201513 201513.

Schyłek sanacyjnych rządów w Związku Inwalidów

Rada główna Związku wybierze w niedzielę nowego prezesa. — Kompromitacja pos. Snopczyńskiego. — Walny Zjazd inwalidów.

Na niedzielę 6 b. m. zwołane jest w Warszawie **posiedzenie Rady głównej Związku inwalidów wojennych Rzplitej,** poświęcone głównie **wyborom nowego prezesa rady.** Zebranie to jest zarazem **początkiem gruntownej likwidacji rządów sanacyjnych w tym Związku,** opanowanym od roku przez grupę sanatorów ze Snopczyńskim na czele. Metody, jakie sanatorzy wnieśli do tej apolitycznej organizacji zdołały w krótkim czasie wywołać tyle **fermentów i niezadowolenia,** że pos. Snopczyński musiał co rychlej usunąć się z rady głównej a funkcje jego powierzono p. Wercowi z Kościan na Pomorzu. Typowo sanacyjne metody **policyjnego likwidowania zatargów** w masach inwalidzkich, **demagogiczne przyobiecywanie złotych gór zbiedniałym inwalidom,** niesłuszne oczernianie dawnych kierowników Związku — zaczęły się mścić i całkowicie podkopywać wpływy sanacyjne na gruncie inwalidzkim. Gdy wreszcie pos. Snopczyński ogłosił w „Inwalidzie“ organie Związku jeden **projekt nowelizacji ustawy inwalidzkiej,** zgodny z interesami inwalidów, drugi zaś, zasadniczo sprzeczny i przekreślający wszystkie dobrodziejstwa pierwszego — zgłosił w Sejmie, Rada główna z miejsca **zmusiła go do ustąpienia.**

Ponadto najbliższe posiedzenie Rady głównej zajmie się sprawą **zwołania walnego zjazdu inwalidzkiego z całej Polski.** Sądząc z nastrojów panujących we wszystkich kołach, zjazd ten przystąpi do **definitywnej likwidacji sanatorów w Związku.** Stąd też pochodzą ich zabiegi, by nie dopuścić do wyborów. Zadecyduje o tem Rada główna. Jest rzeczą znamienną, że i ten grunt, na którym sanacja czuła się tak pewną siebie, traci obecnie pod nogami.

Przemysł i robotnicy wobec traktatu z Niemcami

Stosunkowo mało uwagi poświęciło społeczeństwo traktatowi polsko-niemieckiemu, lecz brak szerszego zainteresowania tłomaczy się tem, że uwaga wszystkich skierowała się na sytuację polityczną wytworzoną przesileniem gabinetowem. Tymczasem wojna gospodarcza z Niemcami trwająca od lat pięciu skończyła się a traktak handlowy jako znak widomy pokoju został podpisany. Zdawałoby się, że zakończenie tej wojny powinno być witane z entuzjazmem, bo wszak przypominamy sobie entuzjazm narodów i społeczeństw po zakończeniu wojny światowej, czy też wojny polsko-bolszewickiej. Dziś nie widzimy entuzjazmu, nie widzimy nie tylko oznak radości, lecz przeciwnie wszyscy ci, co patrzą trzeźwo w życie, spoglądają w przyszłość z pewną troską i niepokojem.

Z niepokojem patrzą dziś w przyszłość dwa najpotężniejsze filary naszej nawy państwowej **przemysł i praca.**

Słyszy się różne głosy na temat traktatu handlowego z Niemcami, poprzez wszystkie jednak przebija obawa o dalszy rozwój a nawet byt przemysłu krajowego. Wprawdzie niektórzy niebezpieczeństwo to bagatelizują uważając, że tylko jednostki słabsze finansowo upaść mogą, mojem zdaniem jednak horoskopy dla całego przemysłu krajowego na przyszłość nie są pomyślne. Trzeba bowiem zważyć w jakich warunkach przemysł dziś pracuje i jak warunki te nie są do pozazdroszczenia.

Niewątpliwie znaczną korzyścią dla Polski jest możliwość **eksportu węgla do Niemiec w ilości 320.000, ton miesięcznie,** co robi około 100 miljonów zł. rocznie. Dalszą korzyścią jest możność eksportu **200.000, sztuk świń do Niemiec,** nadto wolny tranzyt kolejowy mięsa wieprzowego przez Niemcy na zachód Europy. Konwencja umożliwia eksport niektórych półfabrykantów dotąd dotkniętych niemieckim zakazem bojowym a nadto daje możność ewentualnego eksportu niektórych artykułów przemysłu przetwórczego. **Natomiast większej części przemysłu polskiego grozi traktat,** jak już wyżej wspomniano poważnem niebezpieczeństwem, tembardziej, że przeszło od półtora roku przechodzi on poważne przesilenie. Największe niebezpieczeństwo grozi przemysłowi, który dzięki wojnie gospodarczej z Niemcami najsilniej się rozbudował. Do grupy więc najwięcej zagrożonej konkurencją niemiecką **należy przemysł papierniczy, przemysł elektrotechniczny, przemysł porcelanowy,** jak niemniej przemysł szklany. Pogorszenie i tak ciężkiej sytuacji obawia się również przemysł włókienniczy, konfekcyjny i garbarski.

Jak z powyższego widać dla przemysłu krajowego traktat handlowy z Niemcami przynieść może więcej strat, niż ewentualnych korzyści a dla klasy pracującej **dalszy wzrost bezrobocia i nędzy.**

Biorąc nawet najważniejszą koncesję ze strony Niemiec na rzecz Polski, wspomniany kontygent węglowy na 320.000 ton miesięcznie, to i ta koncesja może okazać się iluzoryczna, gdyż w razie zaprzestania produkcji wskutek konkurencji niemieckiej przez zagrożone gałęzie przemysłu krajowego, zmniejszy się znacznie konsumcja węgla w kraju, a co za tem idzie, korzyści jakie z eksportu mogłyby wyniknąć, nie powetują strat zaprzestaniem produkcji spowodowanych, nie mówiąc już o tem, że zaprzestanie produkcji powiększy znów i tak olbrzymie jak na nasze stosunki szeregi bezrobotnych.

Oczywiście traktat handlowy jako taki jest zaprzestaniem nienormalnych stosunków sąsiedzkich i dla państwa zakończenie ciągnącej się tak długo wojny gospodarczej było koniecznością. W ręku rządu jednak i całego społeczeństwa leży możność niekorzystne dla nas strony traktatu handlowego jak najwięcej osłabić. W jaki sposób czynić to należy, pozwolę sobie wyłuszczyć w następnym artykule.

Dr. W. Bogdanowski.

Rynek zbożowy pod znakiem zwyżki cen.

Przewidywania zmiany konjunktur zbożowych poczynają się sprawdzać. Na rynku bowiem zbożowym poczyna występować zjawisko, które może wywrzeć duży wpływ na kształtowanie się ceny. Decydującym czynnikiem **jest obecnie zmniejszenie się podaży zboża na rynku krajowym.**

Przedewszystkiem wśród rolników zaznacza się obecnie **tendencja do wstrzymania się ze sprzedażą żyta,** co stoi w pewnym związku z uzyskaniem przez nich prolongat płatności za nawozy sztuczne, oraz prolongat podatkowych. To zmniejszenie się podaży zboża wpłynęło pobudzająco na zakupy rynkowe, zwłaszcza w Poznańskiem, gdzie młyny wskutek minimalnych zapasów, stanęły wobec konieczności energicznego poszukiwania towaru. Sytuację w Poznańskiem zaostrza fakt, że pewien procent kupców zbożowych zaangażował się ze sprzedażą zboża na eksport, nie mając pokrycia i — w obawie podwyżki cen żyta — rozpoczął, podobnie jak młyny, intenzywne zakupy zboża.

Wszystko to stworzyło nastrój zwyżkowy.

Pewne polepszenie zauważa się również i zagranicą. Przyczyny są podobne, jak i u nas, tj. ograniczenie podaży przez rolników, którzy zajęci przygotowaniami do rozpoczynających się robót polnych, nie mają czasu na regularny dowóz zboża.

Poza tem występuje już zwykły w tym czasie objaw obawy, że **zapasy zbóż zaczynają się już wyczerpywać i trzeba je zatem oszczędzać, aby przetrwać okres przednówka.** Trudno nie wspomnieć również o jeszcze jednym czynniku, wpływającym na ograniczenie podaży, tj. o dążeniu do wyzyskania sytuacji przez spekulantów, starających się przez sztuczne nawet ograniczenie dowozu o podwyżkę cen. Ten ostatni czynnik jest dość groźny, jeżeli się zważy, że zbyt raptowne ograniczenie dostaw może narazić rolników na niemożność pozbycia się swych zbiorów z ubiegłego roku, które przechodząc jako remanent do następnych zbiorów powiększą znacznie ich stan i tem więcej zaciążą na rynku.

Cła na futra.

Ministerstwo przemysłu ogłosiło rozporządzenie, w myśl którego za przywóz skór futrzanych a mianowicie niewyprawionych bobrów, lisów czarnych i niebieskich soboli, fok prawdziwych i gronostaji, pobierać się będzie 10.000 zł. cła od 100 kg. Od kun, ełków, nurków i bobrów 4000 zł od 100 kg. Od skunksów 1000 zł. Natomiast baranki i skóry kozie wolne są od cła.

Licytacja 260-ciu majątków ziemskich.

Towarzystwo kredytowe ziemskie w Warszawie ogłasza dalszą listę majątków ziemskich, które we wrześniu i październiku b. r. wystawione będą na licytację za zaległości z tytułu zaciągniętych pożyczek. W Warszawie przeprowadzona będzie licytacja 216 majątków, zaś w Łomży 48-miu. Jest charakterystycznem, że w niektórych wypadkach (n. p. majątek Luby w pow. kolneńskim) zaległość pożyczki wynosi 1.280 zł. a sama tylko cena wywołania opiewa na 327.800 zł., a więc wartość majątku jest wielokrotnie wyższa od długu.

Zniżki turystyczne i wakacyjne na kolejach.

Min. Komunikacji zamierza z dniem 1 maja b. r. wprowadzić w życie specjalne ulgi w zakresie taryf osobowych. Członkowie uznanych przez kolej towarzystw turystycznych będą mogli przy przejazdach pojedyńczych otrzymać w ciągu całego roku zniżone o 50 **procent bilety w drodze powrotnej** w relacjach określonych przez kolej i na podstawie imiennych legitymacyj. Grupy złożone z 10 osób członków towarzystw turystycznych otrzymają ulgi w wysokości 25 proc. ceny biletu przy przejazdach w obu kierunkach. Dla ogółu pasażerów ustanowione będą powrotne bilety ze zniżkami 25 proc. do miejscowości wycieczkowych wypoczynkowych w odległościach do 150 km., ważne od dni bezpośrednio poprzedzających niedzielę i święta, do dni, bezpośrednio po nich następujących.

Również wprowadzone będą **15-dniowe bilety okręgowe, ważne na przejazdy w obrębie wszystkich okręgów dyrekcyjnych w pociągach osobowych i pospiesznych za opłatą: III kl. — 130 zł., II kl. — 195 zł., I kl. — 325 zl Bilet miesięczny kl. III kosztuje obecnie 250 zł.**

Rynek akcyjny bez zmiany.

Akcje w zwykłem zaniedbaniu.

Notowano **tylko Tohana** przy tendencji utrzymanej i kursie 3.50 zł., oraz **lekko zwyżkujące Chybic po 32 zł.** Z papierów lokacyjnych pojawiła się na giełdzie jedynie dolarówka, za którą żądano 74 zł. Do tranzakcji jednak nie doszło.

Dolar gotówkowy w Krakowie 8.88½—8.89½ zł; czeki dolarowe 8.90—8.91½ zł.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA

Warszawa 3 kwietnia. Holandja 358.20, 359.10, 357.30; Londyn 43.38½, 43.38, 43.39, 43.27; Nowy Jork 8.90, 8.92, 8.88; Paryż 34.91, 35.00, 34.82; Szwajcarja 172.70, 173.13, 172.27; Wiedeń 125.72, 126.03, 125.41; Włochy 46.75, 46.87, 46.63; Berlin w obrotach nieoficjalnych 212.85.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Warszawa 3 kwietnia. Bank Dyskontowy 115 — Bank Polski 165½ — Bank Tow. Spółdzielczych 460 — Bank Związku Spółek Zarobkowych 78¼ — Siła i Światło 90, 93, 92 — Firley 35 — Węgiel 53½ — Lilpop 25 — Starachowice 21.

Pożyczki: 4% premjowa inwestycyjna 123¼ — 4% dolarowa 73, 74 — 5% konwersyjna 55.10, 55.50 — 5% kolejowa 49¾ — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 3 kwietnia. Paryż 20.22, Londyn 25.12¾, Nowy Jork 5.16.45, Belgja 72.05, Włochy 27.08, Hiszpanja 64.90, Holandja 207.40, Berlin 123.30, Wiedeń 72.81, Sztokholm 138.30, Oslo 138.32½, Kopenhaga 138.32½, Sofja 3.74½, Praga 15.30, **Warszawa 57.90.**

Radio.

Sobota 5 kwietnia.

Kraków (312.8). G. 11.58 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Płyty gramofonowe; 13.10—15.45 Transmisja z Warszawy; 16.15 Prof. Stanisławski: „Lekcja angielskiego“; 16.40 Płyty gramofonowe; 17 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie; 18 „Wichurek w smoczej jamie“ Br. Dąbrowskiego; 19.25 „Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia“ — Dr Reguła, wicesekr. Un. Jag.; 19.58 Sygnał czasu; 20 Hejnał z Wieży Marjackiej; 20.05 „Reminiscencje z ekranu“; 20.30 Koncert z Warszawy; 22 Feljeton z Warszawy; 23 Muzyka taneczna; 24 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Warszawa (1411.7). G. 11.58 Sygnał czasu, hejnał; 12.10 Płyty gramofonowe; 15 „Sprawa włościańska w Polsce“; 15.20 „Słowacki“ — odczyt III-ci; 15.45 „Kącik artystyczny L. S. G.“; 16.15 Płyty gramofonowe; 16.35 „Skrzynka pocztowa“— M. Stępowski; 17 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie; 18 Słuchowisko dla dzieci z Krakowa; 19.58 Sygnał czasu; 20.30 Koncert chóru syberyjskiego i orkiestry pod dyr. E. Tomaszewskiego z udziałem p. S. Talarico (śpiew) i p. M. Ardatti (baryton); 22 M. Kuncewiczowa: „Małe miasteczko i cała Warszawa“; 22.25 „Ostatnia Fala“; 23 Muzyka taneczna z „Bristolu“.

Poznań (334.8). G. 17 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie; 18 Odczyt z cyklu o dziennikarstwie; 18.20 Arjo operowe w wykonaniu p. G. Linckówny (mezzosopran). Przy fortepianie J. Komorowska; 19.40 „Halo! Halo! Międzynarodowa Wystawa Komunikacji i Turystyki“.

Katowice (408.7). G. 17 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie; 18 Słuchowisko z Krakowa dla dzieci; 19 Ze współczesnej twórczości literackiej Śląska. Gustawa Morcinka: „Serce za tamą“; 19.30 Audycja popularna z udziałem M. Gawła (harmonijki ustne) oraz L. Schweidera (cymbały) 20 Prof. dr Simm, docent Un. Jag.: „Ze świata przyrody — Stroje zwierząt“.

Telegramy z ostatniej chwili.

Pogłoski o Soborze powszechnym.

Rozeszły się z Rzymu pogłoski, jakoby na koniec r. 1931 miał być do Rzymu zwołany Sobór Powszechny; już nawet wyznaczyła mu prasa „porządek dzienny"...

Rzymski korespondent „Germanii" mający dobre stosunki z kołami watykańskiemi potwierdza, że tego rodzaju pogłoski utrzymuję się w Rzymie. Równocześnie jednak oświadcza, że **„kardynałowie i teologowie, którym powierzono prace przygotowawcze do Soboru, przestrzegają ściśle obowiązku bezwzględnego milczenia, wobec czego wszelkie pogłoski na temat Soboru są dowolnemi kombinacjami sprawozdawców prasowych".** Ponadto uważa, że Sobór nie może być zwołany na r. 1931. Za krótki jest czas do należytego przygotowania Soboru. „Przewiduje się — pisze — że przygotowanie Soboru pochłonie daleko więcej czasu".

FASZYZM A AKCJA KATOLICKA.

„Osservatore Romano" z 30 ub. m. ogłasza oficjalną notatkę, w której zaznacza z zadowoleniem, że sekretarz generalny partji faszystowskiej, poseł Turatti rozesłał władzom prowincjonalnym instrukcję, stwierdzającą, że między przynależnością do Akcji Katolickiej a należeniem do partji faszystowskiej i innych instytucyj państwowych niema żadnej kolizji. Instrukcja ta — pisze „Osservatore Romano"— przyczyni się do usunięcia trudności lokalnych.

Odgłosy traktatu włosko austrjackiego.

Ks. Geisler biskupem w Tyrolu.

Wiedeń, 3. 4. (PAT). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Rzymu, że Ojciec św. zamianował biskupem djecezji w Brixen w południowym Tyrolu, Niemca ks. prałata Geislera. Nominacja ta nastąpiła niewątpliwie za zgodą rządu włoskiego. Świadczy ona — zdaniem dzienników wiedeńskich — **o nowym kierunku polityki włoskiej w południowym Tyrolu, po zawarciu paktu przyjacielskiego włosko-austrjackiego.**

6 B. M. DECYDUJĄCYM DNIEM DLA INDYJ.

Bombaj, 3. 4. (PAT). W dzienniku „Young India" Ghandi zapowiedział rozpoczęcie **masowej akcji „nieposłuszeństwa" cywilnego na dzień 6 b. m.**

AUSTRJA PRZYSTĘPUJE DO ŁAGODZENIA NASTĘPSTW KRYZYSU ROLNEGO.

Wiedeń 3. 4. (PAT). „Reichspost" donosi, że w najbliższych dniach zgłoszone będą w austrjackiej radzie narodowej **wnioski celem załagodzenia kryzysu zbożowego.** Ministerstwo rolnictwa ukończyło już prace nad **nowelą celno-taryfową,** która będzie wniesiona do parlamentu dopiero wtedy, gdy **rokowania z Węgrami i Jugosławją ukończą się pomyślnie.** Gdyby rokowania te nie doprowadziły do celu, wówczas wysunie się na pierwszy plan monopolistyczne rozwiązanie przesilenia agrarnego.

———o———

Dublin, 3. 4. (PAT). Izba obrała ponownie **premjerem wolnego państwa irlandzkiego Cosgrave'a.**

Sztokholm, 3. 4. (PAT). Riksdag przyjął rządowy projekt w sprawie rozciągłości ustawy **o 8 godzinnym dniu pracy.**

Paryż (PAT). Pewnemu jubilerowi skradziono z powodu drogie kamienie na sumę przeszło 200 tysięcy franków.

Nacz. Komitet Akademicki

potępia wkraczanie Strzelca i policji na teren Uniwersytetów.

Naczelny Komitet Akademicki na swem nadzwyczajnem posiedzeniu w dniu 29 marca powziął szereg uchwał w związku ze znanemi zajściami w Poznaniu na terenie Uniwersytetu. N. K. A. potępił między innemi interwencję policji w gmachu Uniwersytetu **bez wiedzy Rektora,** czem niewątpliwie naruszona została autonomja uczelni. Następnie Naczelny Komitet Akademicki wyraził oburzenie z powodu podstępnych napadów „Strzelca" na akademików oraz ubolewanie nad niejednokrotnem mieszaniem się do zajść w Poznaniu oficerów w czynnej służbie. Powyższe uchwały kończą się apelem do władz o ukaranie **winnych funkcjonarjuszy państwowych i o rozwiązanie oddziału poznańskiego „Strzelca".** Nadto N. K. A. żąda od właściwych władz przeproszenia Rektora Uniwersytetu Poznańskiego, jako gospodarza eksterytorjalnej uczelni i Rektora Uniwersytetu Warszawskiego, jako przedstawiciela Senatów wyższych uczelni Rzeczypospolitej Polskiej.

Arcybiskup Canterbury przeciw prześladowaniom w Rosji.

Na posiedzeniu Izby Lordów arcybiskup Canterbury rozpoczynając debatę nad sytuacją religijną w Rosji oświadczył, że zebrał znaczną ilość dowodów, stwierdzających systematyczne prześladowanie religji w Sowietach. Według wiadomości otrzymanych przez arcybiskupa w ciągu ostatniego roku w Rosji **sowieckiej skazano na śmierć 71 osób, zaś na ciężkie więzienie od 2 do 10 lat 112 osób. Nie wierzę** — zaznaczył arcybiskup — **aby krytyka postępowania rządu sowieckiego przez W. Brytanję miała kryć w sobie niebezpieczeństwo wojny.**

W końcu mówca zaproponował, aby rząd brytyjski zwrócił uwagę przedstawicieli Sowietów na następujące punkty:

1) **przyznanie praw cywilnych przedstawicielom duchowieństwa na równi z innymi obywatelami;**

2) umożliwienie robotnikom święcenia niedzieli w systemie 5-dniowego tygodnia pracy;

3) zezwolenie na publikacje i rozpowszechnianie książek, zawierających naukę religji;

4) zniesienie ograniczeń w sprawie nauczania dzieci w grupach;

5) wypuszczenie na wolność duchownych, pozostających w więzieniach — i

6) zaniechanie powszechnego zamykania świątyń.

Projekt arcybiskupa Canterbury jest pierwszym wnioskiem, wniesionym na forum parlamentarne i winien służyć za przykład wszystkim państwom, które potępiają bolszewickie metody walki z religją i kulturą. Tylko w ten sposób, a więc przez zbiorowy protest i interwencję rządów wszystkich państw, możnaby położyć kres barbarzyńskiej walce Sowietów przeciw religji i zmusić je do uznania wolności wyznań.

Kiedy nastąpiłaby interwencja?

Odpowiedź przedstawiciela rządu.

Londyn 3. 4. (PAT). Na przemówienie arcybiskupa Canterbury, wygłoszone w Izbie lordów na temat prześladowań religijnych w Sowietach, odpowiadał w imieniu rządu lord Parmoor. Oświadczył on, że rząd nie dąży do zaostrzenia z tego powodu stosunków dyplomatycznych z Sowietami, **nie będzie jednak obojętny na taki bieg wypadków, który mógłby sam przez się spowodować naruszenie stosunków nawiązanych, lub osłabić je.**

Parmoor stwierdza z zadowoleniem, że **ostatnie akty terroru w Sowietach są rzadsze, jakkolwiek nie ustały jeszcze całkowicie.** Mówca oświadcza, że opiera się w tym wypadku na wiadomościach, otrzymanych przez rząd. **Interwencja z zewnątrz mogłaby nastąpić tylko wtedy, gdyby stwierdzono i poparto dowodami, że prześladowania w Sowietach zakreśliły ten rozmiar i mają charakter zagrażający cywilizacji powszechnej. Rząd musi mieć podstawy sądzenia, że jego ewentualna akcja przyczyni się do zniesienia zła, a w każdym razie polepszenia, a nie pogorszenia sytuacji.**

W Londynie zarysowuje się porozumienie.

Londyn, 3. 4. (PAT). Po wczorajszem popołudniowem posiedzeniu delegatów głównych mocarstw, któremu przewodniczył szef delegacji japońskiej, ogłoszono komunikat treści następującej:

Szef delegacji japońskiej p. Wakatsuki oświadczył, że **delegacja otrzymała odpowiedź rządu japońskiego na propozycje kompromisowe trzech delegacyj,** brytyjskiej, amerykańskiej i japońskiej. **Rząd japoński pragnąc przyczynić się do pełnego powodzenia konferencji przyjmuje propozycje z pewnemi zastrzeżeniami, które omówione zostaną wkrótce szczegółowo.**

Wobec tej odpowiedzi rządu japońskiego szefowie zainteresowanych delegacyj wyrazili **uznanie dla stanowiska rządu tokijskiego.** Po tym akcie delegaci główni przystąpili do szczegółowego badania sprawozdania sekretarjatu generalnego konferencji w kwestji metod i szeregu spraw drugorzędnych, **które stanowią dotychczas punkt sporny.**

Kompromis Francji z Anglją zapewniony

Wiedeń 3. 4. (PAT). Korespondent londyński „Neue Freie Presse" donosi, że zdaniem kół amerykańskich, **londyńska konferencja morska doprowadzi do pomyślnego rezultatu.** Warunkiem tego jest **uspokojenie polityczno-wojskowych wątpliwości Francji.** Kwestje te są zdaniem kół amerykańskich rzeczą zainteresowanych mocarstw europejskich, w pierwszej linji **musi Anglja porozumieć się z Francją.** Amerykanie odnieśli jednak przekonanie, iż porozumienie to jest zapewnione. Amerykanie zaprzeczają twierdzeniu prasy angielskiej, jakoby dopiero teraz został ze strony amerykańskiej wysunięty projekt paktu konsultatywnego. **Gotowość zawarcia takiego paktu objawili Amerykanie zaraz po zebraniu się konferencji.** Francuzi wrócili do Londynu nie dlatego, iż Amerykanie dopiero teraz zaproponowali zawarcie paktu konsultatywnego, lecz dlatego, **ponieważ stanowisko rządu angielskiego, co do wymaganego przez Francję Locarna śródziemnomorskiego, uległo zmianie.**

———o———

Rada m. Krakowa protestuje przeciw prześladowaniom w Rosji.

Na wstępie czwartkowego posiedzenia rady m. Krakowa prezydent Rolle zawiadomił radę, że p. Jadwiga z Estreicherów Kulczyńska ofiarowała bogaty zbiór odznak legionowym dla Muzeum Narodowego. Prezydent Rolle wyraził podziękowanie ofiarodawczyni i zaznaczył, **że dział ten w Muzeum Narodowem będzie nosił imię ś. p. Leona Kulczyńskiego,** podchorążego legjonów, poległego w czasie wojny.

Następnie radca miejski ks. kanonik Masny, prepozyt kolegjaty św. Anny zgłosił rezolucję następującej treści:

„Wobec nieznanych w historji okrucieństw i barbarzyństwa jakiemi rząd Sowieckiej Rosji prześladuje swoich obywateli za ich przekonania religijne, rada stołecznego królewskiego m. Krakowa **solidaryzuje się z Ojcem chrześcijaństwa, Papieżem Piusem XI** i z całym światem cywilizowanym protestuje z jak największem oburzeniem przeciw barbarzyńskiemu pogwałceniu sumienia i okrutnemu prześladowaniu wyznań religijnych przez rząd Sowieckiej Rosji.

Rada m. Krakowa wyraża najgłębsze **współczucie** wszystkim bez różnicy wyznania bohaterskim **męczennikom za wiarę,** a szczególnie **braciom Polakom,** będącym przedmiotem najbardziej srogich prześladowań ze strony bolszewickich rządów i życzy im, aby katusze ich jak najprędzej się skończyły i nastała prawdziwa wolność sumienia".

Powyższy wniosek, podpisany przez wszystkie ugrupowania radzieckie, **uchwaliła rada miasta jednogłośnie,** przyczem radca **Haecker, imieniem Kl. P. P. S. wyraził solidarność z powyższą rezolucją. Przeciwny rezolucji był tylko radca dr. Schreiber, bundowiec.**

Z kolei sekretarz prezydjum **Strasik** odczytał interpelacje zgłoszone przez kluby. Radca socjalistyczny p. **Oplustil** w dosadnych słowach scharakteryzował **katastrofalny stan gospodarczy kraju,** przyczem, domagał się wydatnych kredytów budowlanych na nowy sezon.

Radca miejski p. **Rymar** domagał się w pierwszym rzędzie, **ażeby prezydjum miasta przygotowało szczegółowo opracowany plan budowlany na najbliższy sezon i plan ten przedłożyło decydującym czynnikom rządowym.** Jak bowiem wiadomo, ministerstwo skarbu oświadczyło, że w miesiącu kwietniu, a możliwe i w najbliższych miesiącach, z kredytu t. zw. **inwesty cyjnego nie wyasygnuje ani złotego na roboty budowlane.**

Wobec tego zachodzi obawa, **że budowle w Krakowie tego rodzaju, co Bibljoteka Jagiellońska, klinika ginekologiczna i Akademja Górnicza, zostaną pozbawione odpowiednich dotacyj.** Mówca zaznaczył wreszcie, że Bank Gosp. Krajowego rozporządza na bieżący sezon budowlany **zaledwie 200.000 zł.** (prezydent Rolle protestuje, że 400.000 zł.), a więc kwotą minimalną, która w żadnej mierze nie może zaspokoić potrzeb.

Radca inż. Adelman (Ch. D.) uznaje konieczność szczegółowego przedyskutowania programu budowlanego i wywarcia presji na czynniki rządowe, ażeby roboty budowlane w Krakowie, przewidziane na najbliższy sezon, **otrzymały odpowiednie fundusze.** Mocne słowa do dyskusji **budowlanej dorzucił radca m. ks. sen. Kasprzyk.** Podkreślił on, że każdy, kto tylko miał sposobność być świadkiem dyskusji budżetowej czy to w Sejmie, czy w Senacie, czy wreszcie ostatnio na radzie miejskiej w Krakowie, **tego udełrzała wprost nadzwyczajna cierpliwość i spokój** poszczególnych mowców.

Ks. sen. Kasprzyk ostrzega jednak, że ta **cierpliwość,** dyktowana ogromnym partjotyzmem obywateli może się skończyć, wobec istotnie nadzwyczaj ciężkich warunków gospodarczych, jakie przeżywa handel, przemysł, rękodzieło i robotnicy. Mowca apeluje do prez. m., aby w porozumieniu z klubami parlamentarnemi **rady m. Krakowa opracował szczegółowy plan budowlany dla Krakowa na najbliższy sezon i plan ten przedłożył** na najbliższem posiedzeniu rady.

Nadużycia w lwowskim urzędzie emigracyjnym.

Lwów, 3. 4. (PAT). „Gazeta Poranna" donosi, że w lwowskiej ekspozyturze Urzędu Emigracyjnego ujawniono nadużycia, **polegające na pobieraniu łapówek od emigrantów wyjeżdżających do Francji.** Pełniący tam czynności lekarskie z ramienia komisji francuskiej niejaki Sobecko, który kwalifikował emigrantów do wyjazdu, w porozumieniu z drugim funkcjonarjuszem **pobierał od nich wynagrodzenie od 15 do 20 złotych.** Obu tych funkcjonarjuszy oddano do dyspozycji sędziego śledczego.

Fala eksmisyj idzie przez Polskę.

Związki lokatorskie całej Polski nadesłały do centrali w Warszawie **meldunki o zastraszającym wzroście liczby eksmisyj.** Powodem tych eksmisyj są trudne warunki, w jakich **żyją** mieszkańcy miast. Związki lokatorów zamierzają wobec tego podjąć na nowo **akcję w sprawie wstrzymania eksmisyj,** względnie ogłoszenia częściowego moratorjum komornego wobec tych lokatorów, których małe zarobki są niewspółmierne z wysokiem komornem.

Przygotowania przedwyborcze sanacji w Bielsku.

Urzędnicy celni kierują akcją wyborczą.

W związku z wyborami śląskiemi utworzono w Bielsku **biuro wyborcze grupy sanacyjnej,** na czele którego stanął **komisarz straży celnej Jakubiec,** a do pomocy dodano mu strażnika celnego, **Niemca.** Jeden i drugi **otrzymali urlop (!), aby móc bez przeszkód oddać się wyborczej agitacji na rzecz obozu prorządowego.**

WYBORY W ŻYWCU.

Wybory do rady miejskiej 4-go koła w Żywcu przyniosły nadspodziewanie **dodatni wynik dla obywatelskiego komitetu wyborczego, który zdobył 11 mandatów na ogólną liczbę 12.** Udział wyborców był niezwykle ożywiony.

NACISK MIN. W. R. I O. P. NA ZWOŁANIE SOBORU PRAWOSŁAWNEGO W POLSCE.

Warszawa 3. 4. (PAT). Minister W. R. i O. P. wystosował do Metropolity kościoła prawosławnego w Polsce pismo, w którem przypomina mu pilną i ważną **sprawę zwołania soboru** i w związku z tem zaprasza go na konferencję w dniach najbliższych.

KTO WYGRAŁ NA LOTERJI?

Warszawa 3. 4. (Telef. wł.). Podczas dzisiejszego ciągnienia Państwowej Loterji Klasowej, padły następujące wygrane: **20.000 zł.** na Nr. 34.385; **10.000 zł.** na Nr. 14.851, 20.502; **5.000 zł.** na Nr. 72.888; **3.000 zł.** na Nr. 996, 27.254, 89.167, 209.236.

NORMAN VENNER. 14

Nieudolny fałszerz.

Groźna bliskość lady Doroty zwiększyła jego niepokój. Za każdą cenę należało uniknąć spotkania. Nie był dobrym oszustem i Artur nie przygotował go na tę okoliczność! W pośpiechu wyjazdu z Londynu zapomniał Jeremi, że Oliwja napomknęła mu już o Dorocie. A teraz ta narzeczona wyrasta nagle z ziemi jak złowieszcze straszydło.

— Niedobrze mi na samą myśl o tem, — wymamrotał Jeremi.

— Więc nawracajmy, — odparła. — A jednak kiedyś przyjdzie do spotkania. Lecz co to?

Wskazała ręka na zbocze wzgórza. W znacznej odległości ujrzeli gig zaprzężony we wspaniałego rumaka. Ekwipaż w szalonem tempie zjeżdżał z pochyłości. Nie mogli widzieć kto w nim siedzi, odległość była jeszcze za duża. Przed nimi szosa miała ostry i przykry zakręt, zabezpieczony kamiennym wałem z jednej strony.

— Koń ponosi — zawołał Jeremi, — ładna historja! — Zeskoczył z wierzchowca i podał cugle Oliwji. — Proszę zaprowadzić w pole te konie, aby się nic nie stało. To nie cyrk.

— A pan?

— Muszę schwycić konia za uzdę.

— Jeremi! To niemożliwe!

— Spróbuję, nie ma innej rady.

Nie było czasu do stracenia. Popędził naprzeciw rozbieganego rumaka. Ujrzał w mgnieniu oka smukłą kobietę z dużemi odważnemi oczami; z najwyższym wysilkiem starała się utrzymać władzę nad koniem, lecz był silniejszy niż ona. Jeremi zagrodził mu drogę, chwycił go za cugle i uczuł, że koń porywa go i wlecze. Lecz nie puścił cugli. Tempo szalonej jazdy słabło, koń zboczył, jedno koło pojazdu znalazło się nad rowem przez chwilę, trafiło na skraj szosy, by znów zawisnąć w powietrzu. Tym razem całkiem opadło, pojazd przechylił się i runął w dół pociągając konia za sobą. Trzask łamanego drzewa — i cisza.

Jeremi wygrzebał się z rowu i obmacywał kości.

— No tak, jeszcze istnieję, przynajmniej w dziewięćdziesięciu procentach. Lecz gdzie jest pasażerka?

Znalazł ją, bledziutką i cichą, dalej, w suchym rowie. Tuż przed wywróceniem się pojazdu, pęd wyrzucił ją z siedzenia i to ją uratowało. Leżała bezprzytomnie.

— Doktora! — zawołał Jeremi. — Jaknajprędzej doktora!

— Umarła? — zawołała Oliwja.

— Nie, żyje. Lecz proszę się spieszyć. Pobiegłbym sam po niego gdybym nie miał nogi skręconej. Nie, to nic poważnego. Lecz prędzej!

Skoro pozostał z nieznajomą rozglądnął się przedewszystkiem za wodą. Zwilżył jej policzki i czoło, natarł ręce i zastosował dużo podobnych środków, równie mało skutecznych, lecz nakazanych zwyczajem.

— Niedołęga ze mnie, — rzekł Jeremi. Gdybym za młodu był skautem wiedziałbym teraz co czynić. O... Zdaje się, że przytomność wraca. Chwała Bogu. Jakto poleca jakiś lekarz? „Z każdym dniem czuje się lepiej, — powtórzyć to sto razy“. Ach! recepta już działa. Świetnie.

Nieznajoma otwarła oczy, spoczęły na nim przez chwilę a usta wyszeptały jeden wyraz:

— Arturze!

Powieki znowu opadły.

— Panie Arturze — Jeremi Arturthonie — Laytree, to korona wszystkiego! Gdy otworzy oczy wypadnie ci powiedzieć: „Doroto“! Niema innego wyjścia. Wiedziałem, masz babo placek, teraz! To najcięższa próba jaką mi życie dało. Rowy polowe to nic w porównaniu do tego.

Otwarła ponownie oczy:

— Arturze! — szepnęła.

— Doroto — wykrztusił zduszonym głosem Jeremi.

Znowu opadły powieki. Lecz niezadługo przyjdzie całkiem do siebie, będzie panią swej osoby, panią położenia. Cóż miał czynić? Czuł się coraz bardziej bezradnym. Najchętniej byłby uciekł, lecz był jak połamany. Oliwja pojechała po lekarza. Cóż za osioł z niego, że się sam nie wybrał! Przynajmniej byłaby jakaś zwłoka... Gil spuścił się na gałąź pobliskiego buku i jął ćwierkać do niego. Ptak był tak nahalny, jego jasna kamizelka taka wyzywająca, że sam jego widok rozłościł Jeremiego.

— A kysz... a kysz..., zawołał. Zabieraj się stąd. Fora ze dwora!

— Co pan tam robi? — usłyszał głos lady Doroty.

— A... nic... to ten ptak. Bałem się, że będzie pani przeszkadzał. Głupie stworzenia, te ptaki. Ale jak sie pani czuje? Wszystko całe, zdrowe?

— Tak sądzę. Mam nadzieję. Jestem tylko znużona. Ale i to przejdzie.

— Bezwątpienia przejdzie. Prosze leżeć spokojnie i wcale nie mówić. Najlepiej przymknąć oczy... zdrzemnąć się na chwilę. Tymczasem będę płoszył ptaki...

— Nie bądź pan dziecinny. Jakby teraz nie było co lepszego... Pan uratował mi życie! Że to właśnie pan, Arturze!

— Tak, że to właśnie ja! Lecz proszę sobie tem nie zaprzątać głowy... — teraz pani wygodnie. — Zdjął surdut i wsunął jej pod głowę.

— Już mi dużo lepiej, — ozwała się miękko, — naprawdę.

— To ślicznie — rzekł odwracając spojrzenie, — bardzo ładnie...

— Arturze — szepnęła — pocałuj mnie.

V.

Pocałuj mnie Arturze! Co czynić! Miał wspaniały pomysł.

— Sza... cicho, — odparł, głaszcząc jej rękę z największą troskliwością. — Każde wzruszenie może pani zaszkodzić.

Lecz to brzmiało niepewnie. Zdumienie rozszerzyło źrenice lady Doroty.

— Koń! — krzyknał Jeremi, któremu zabłysł drugi pomysł. Poskoczył za koniem. Lecz przeklęte zwierzę obeszło się bez niego. Oliwja już go wyprzęgła, a teraz skubał trawę spokojnie, o parę kroków od swej pani, niepomny, że przezeń omal nie skręciła karku.

Jeremi łamał sobie głowę nad trzecim pomysłem. Naprózno.

— Emancypowane bydlę — ozwał się zniechęcony, wracając. Uśmiechnął sie do lady Doroty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Farka.